

4,40
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570

Piątek 19 listopada 2021
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI



**Dodatek
telewizyjny
na tydzień**

AUTOPROMOCJA

0010317318

Jeszcze tylko

DZIŚ

możesz zamówić
prenumeratę
pocztową „Głosu”
na grudzień

Wystawa: Zabytki toru wodnego w muzeum



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Reportaż. Zabytki wydobyte z dna Odry i uratowane przed zniszczeniem można zobaczyć w Szczecinie **strona 4**

Reportaż

Pracownicy socjalni zaostrzyli protest. Wczoraj nie przyszli do pracy. Domagają się wyższych pensji

strona 2



Reportaż. Jak naprawdę traktują nas Niemcy? Uważają nas za tanią, słabo wykształconą siłę roboczą **strona 18 - 19**

REKLAMA

1010301318



DZIEŃ
OTWARTY
NOTARIATU
2021

Porozmawiaj z notariuszem,
**jak zadbać
o swój majątek**

BO WARTO ZAUFAC PROFESJONALIŚCIE



**27 listopada 2021 r.
godz. 10-16**

Zadzwoń: **91 443 51 12**Sprawdź na:
www.porozmawiajznotariuszem.pl

REKLAMA

0010328192



hermes.szczecin.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY

tel. **506 28 88 28****GRATIS: PRZEWÓZ Z DOMU**

ul. Kordeckiego 15, Szczecin

LEKARZ | OPRAWA MUZYCZNA

Pracownicy socjalni zaostrzyli protest. Nie przyszli do pracy

Szczecin

Prawie trzystu pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie nie przyszło w piątek do pracy. Domagają się podwyżek pensji.

W szczecińskiej pomocy społecznej pracuje ponad pół tysiąca osób. To jedna z najsłabiej opłacanych grup zawodowych finansowanych z budżetu Szczecina. Wiele osób zarabia w okolicach najniższej pensji krajowej, przy wykonywaniu bardzo trudnej i odpowiedzialnej pracy.

Domagają się 1200 zł brutto podwyżki do wynagrodzenia zasadniczego (bez uwzględnia usług lat i dodatków).

W poniedziałek pod urzędem miasta protestowało ponad sto osób. W tym czasie trwały negocjacje władz miasta z przedstawicielami związków zawodowych w MOPR. Magistrat proponuje 210 złotych brutto w tym roku i 140 zł w przyszłym.

- Na większe podwyżki nas nie stać, choć rozumiemy sytuację pracowników. Przed nami bardzo trudny rok. Już dokona-



W poniedziałek ponad sto pracowników MOPR protestowało przed magistratem. Do porozumienia nie doszło

liśmy cięć w wydatkach na ponad 31 mln zł - mówił prezydent Piotr Krzystek.

Do porozumienia nie doszło. Dlatego w czwartek część pracowników zaostrzyła protest. MOPR przyznaje, że w czwartek nieobecnych było 276 pracowników. Absencja dotyczyła większości komórek

- Mamy bardzo odpowiedzialną pracę i zależy nam na naszych podopiecznych. Ale jesteśmy zmuszeni do tak radykalnych kroków, aby pokazać w jak trudnej sytuacji jesteśmy -

mówił nam jedna z pracownic MOPR.

- Biura Obsługi Interesanta są otwarte, dyżurują w nich osoby obecne w pracy, a klienci mogą złożyć wnioski. Z uwagi na absencję zadania realizowane są w trybie interwencyjnym. Skupiamy się na najpilniejszych sprawach, które wymagają natychmiastowej realizacji (m. in. pilne przyznanie usług opiekuńczych, realizacja recept czy kierowanie do dps - wyjaśnia Maciej Homis z MOPR.

(MP)

Jutro u nas

Temat dnia

Rodzice często oczekują, że dziecko pójdzie w ich ślady



Gwiazda

Marek Piekarczyk

Hipis o czystym sercu i rockman, który zagrał Chrystusa



Kuchnia

Poranne gotowanie

Co zjeść na śniadanie? Zastrzyk energii na słodko czy konkrety?



LOTTO

17.11.2021 r., godz. 21.50

Multi Multi: 6, 11, 12, 13, 30, 33, 39, 45, 48, 49, 53, 55, 60, 62, 63, 69, 70, 74, 77, 80 Plus 80

Ekstra Pensja: 2, 3, 21, 33, 34 +4

Ekstra Premia: 1, 8, 15, 21, 23 +4

Mini Lotto: 1, 2, 4, 17, 20

Kaskada: 2, 5, 6, 9, 12, 13, 15, 18, 19, 21, 22, 23

Super Szansa: 0, 8, 5, 6, 3, 9, 7

18.11.2021 r., godz. 14

Multi Multi: 1, 5, 10, 17, 25, 27, 29, 33, 34, 36, 38, 39, 40, 47, 49, 53, 58, 69, 76, 78 Plus 1

Kaskada: 1, 2, 4, 5, 9, 11, 13, 17, 18, 22, 23, 24

Super Szansa: 2, 4, 9, 4, 6, 7, 5

WALUTY Z 17.11.2021

USD 4,1114 (+)
EUR 4,6592 (+)
CHF 4,4346 (-)
GBP 5,5480 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj

10°C
5°C



Barometr
1010 hPa
Wiatr
80 km/h
Uwaga
porywisty wiatr

Sobota

10°C
5°



Barometr
1012 hPa
Wiatr
40 km/h
Uwaga
możliwy deszcz

Niedziela

10°C
4°C



Barometr
1010 hPa
Wiatr
25 km/h
Uwaga
poranne przymrozki

Są pieniądze na budowę nowego falochronu osłonowego

Świnoujście

W środę w Sejmie zapadła decyzja o podwyższeniu kapitału zakładowego spółki Zarząd Morskich Portów Szczecin i Świnoujście.

Zarządowi Morskich Portów Szczecin i Świnoujście przekazane zostaną skarbowe papiery wartościowe. Nominalna wartość tych papierów nie będzie mogła przekroczyć 360 mln zł. Są to pieniądze z przeznaczeniem na wybudowanie falochronu zabezpieczającego przyszły terminal kontenerowy w Świnoujściu.

- To znakomita wiadomość - mówi Monika Woźniak-Lewandowska, rzeczniczka prasowa ZMPSS. - Będzie to głębokowodny terminal kontenerowy, to ogromna szansa na wzmocnienie i ugruntowanie rynkowej pozycji zespołu

portowego Szczecin-Świnoujście.

Lokalizacja terminalu w Świnoujściu umożliwia obsługę bogatego, międzynarodowego zaplecza oraz obsługę klientów z obszaru Morza Bałtyckiego. Planowana roczna zdolność przeładunkowa terminalu to 2 mln TEU, czyli standardowych 20 stopowych kontenerów.

- Warunkiem powodzenia całego przedsięwzięcia jest zapewnienie odpowiedniej infrastruktury dostępowej do terminalu - dodaje Monika Woźniak-Lewandowska. - Będzie to możliwe dzięki otrzymanym środkom.

ZMPSSI SA jest w trakcie procedury, której zwieńczeniem będzie wyłonienie inwestora, który wybuduje terminal i będzie jego operatorem. Inwestora powinniśmy poznać w przyszłym roku.

(BS)

SZCZECIN



Rozpoczęło się przesadzanie drzew na Modrej i Koralowej

Z wykorzystaniem metody AirSpade rozpoczęło się przesadzanie trzech dębów na ulicy Modrej i Koralowej.

Akcja związana z przesadzaniem drzew, to wynik podjętych działań przez spółkę Szczecińskie Inwestycje Miejskie mających na celu zachowanie drzewostanu na terenie inwestycji. Zastosowana metoda pozwala

na rozluźnienie gruntu i wydobywanie go, bez uszkodzenia struktury korzeniowej przesadzanego drzewa. Są to prace znacznie szybsze, bezpieczniejsze i mniej szkodliwe dla drzew w porównaniu do innych metod. Choć pierwsze z przesadzanych drzew nie było dużych rozmiarów, to operacja zajęła ponad 3 godziny. Przesadzanie drzew związane jest z modernizacją ul. Modrej i Koralowej. Roboty trwać będą tu 2 lata.

(RED)

AUTOPROMOCJA

GŁOS
SZCZECIŃSKI

Dzień dobry
w poniedziałek.
Zacznij tydzień
z nowym wydaniem



Prenumerata ☎ Zadzwoń!

94 340 11 14

✉ prenumerata.gdp@polskapress.pl

prenumerata.gs24.pl



W Świnoujściu są w tej chwili dwa falochrony - tzw. wschodni i zachodni

FOT. BOGNA SKARUL

WYBIERAJ POLSKIE PRODUKTY

Wspieraj lokalnych
sadowników



KALENDARIUM

1190

Został założony zakon krzyżacki. Sprowadzony w 1226 na Mazowsze przez Konrada Mazowieckiego, by zapewnić obronę przed Prusami, dokonał podboju i chrystianizacji, opanował obszary późniejszych Prus Wschodnich oraz dzisiejszej Łotwy i Estonii tworząc z tych ziem własne państwo.

1417

Elżbieta Pilecka, trzecia żona Władysława II Jagiełły, została koronowana na Wawelu na królową Polski.

1493

Krzysztof Kolumb wylądował na Portoryko.

1544

Paweł III wydał bullę Laetare Ierusalem zwołującą Sobór trydencki.

1765

Król Stanisław August Poniatowski otworzył w Warszawie pierwszą scenę publiczną, od 1807 roku nazywaną Teatrem Narodowym.

1816

Car Rosji i król Polski Aleksander I Romanow założyli Królewski Uniwersytet Warszawski.

1863

Prezydent USA Abraham Lincoln wygłosił tzw. przemowę gettyburską, w której określił sens wojny secesyjnej jako walki o przetrwanie państwa opartego na wolności i równości wszystkich obywateli.

1901

Warszawski Hotel Bristol przyjął pierwszego gościa.

1942

Rozpoczął się kontratak wojsk radzieckich pod Stalingradem (operacja „Uran”).

1990

Instytut Fizyki Jądrowej w Krakowie otrzymał, jako pierwszy w Polsce, numer IP (192.86.14.0), który został mu nadany przez Departament Obrony Stanów Zjednoczonych.

SZCZECIN



Szczecin Zabytki wydobyte z Odry. Wyjątkowa wystawa w muzeum

To zabytki, które można oglądać na wystawie w Muzeum Narodowym w Szczecinie – Muzeum Tradycji Regionalnych. Są to obiekty wydobyte podczas „Modernizacji toru wodnego Świnoujście-Szczecin do głębokości 12,5 metra”. Część z nich będzie można zobaczyć w Szczecinie po raz pierwszy. Oprócz 25 plasz dokumentujących najciekawsze znaleziska wydobyte z modernizowanego toru wodnego Świnoujście-Szczecin, np. średniowieczny miecz z pochwą, pokazane będą także cenne eksponaty. Wśród nich gwiazdowy silnik lotniczy

samolotu bombowego Boeing B-17 Flying Fortress z czasów drugiej wojny światowej. Należał do maszyny prowadzącej wyprawę bombową nad fabrykę benzyny syntetycznej w Policach. Załoga nigdy tam nie dotarła. Samolot został zestrzelony 7 października 1944 roku, a silnik po latach wydobyto z zalewu w rejonie Wolina.

- Wszystko wskazuje, że to silnik nr 3 samolotu B-17 - mówi o znalezisku Aleksander Ostasz, dyrektor Muzeum Orlę Polskiego w Kołobrzegu. - Celem samolotu były Police. Bombowiec prowadził misję i skupił na sobie ogień artylerii, która była bardzo silna. Maszyna rozpadła się w powietrzu. (JASZ)

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

CYTAT TYGODNIA

Wielka Brytania zadeklarowała pomoc poprzez zaangażowanie wojsk inżynieryjnych na granicy z Białorusią. Grupa przeprowadzająca rekonesans była u nas już 11 listopada.

Mariusz Błaszczak, szef Ministerstwa Obrony Narodowej o chęci pomocy Polsce na granicy z Białorusią



FOT. ADAM GLUZ/POLSKAPRESS

0010338608

Z głębokim, żalem zawiadamiamy o śmierci

Taty, Dziadka i Pradziadka



Władysława Gardasa

lat 89

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 20 listopada 2021 r. o godz. 10:30 w kościele Pw. Św. Dominika przy Pl. Ofiar Katynia 1. Ceremonia pogrzebowa nastąpi na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie o godzinie 12.00 przy grobie (kwatery 66 C, rząd 7, nr grobu 11)

Pogrążeni w smutku syn, synowe, wnuki i prawnuki

0010339223

Z wielkim żalem żegnamy

śp

Stanisława Parczewskiego

Wspaniałego Szefa i Przyjaciela.

Rodzinie i Bliskim

składamy

wyrazy głębokiego współczucia

Zarząd i Pracownicy

Autocomp Management Sp. z o.o.

Szczecin Wielonarodowy Korpus Północno-Wschodni z nowym dowódcą

Na stanowisku dowódcy korpusu rotacja następuje co trzy lata i - zgodnie z postanowieniami założycielskimi - obejmują je na zmianę oficerowie Wojska Polskiego i Armii Republiki Federalnej Niemiec. Gen. Wojciechowski objął dowodzenie korpusem we wrześniu 2018 roku. Teraz zastąpi go generał Jürgen Joachim von Sandrart. Wstąpił do Bundeswehry w 1982 roku jako kandydat na poborowego i oficera rezerwy w 84. batalionie pancernym w Lüneburgu. Trzy lata temu został awansowany do stopnia generała dywizji. (JASZ)

Walc Areszt dla mężczyzny, który groził spaleniem domu

Policjanci z Walcza zatrzymali 60-letniego mieszkańca gminy Mirosławiec, który groził swojej żonie pozbawieniem życia i spaleniem domu jednorodzinnego. Sąd aresztował go na 3 miesiące. Do zdarzenia doszło w gminie Mirosławiec. Nietrzeźwy mężczyzna wszczął awanturę i groził żonie pozbawieniem życia. Do domu przyniósł baniak z benzyną. Sprawca połał cieczą wierzchnie okrycie oraz pomieszczenia mieszkalne. Pokrzywdzona uciekła na zewnątrz i zalarmowała policję. (RED)



Z Facebookiem Europejczycy zbierają pieniądze.

Ludzie od zawsze pomagają sobie i wspierają się nawzajem. Facebook jeszcze bardziej ułatwił wspieranie ważnych inicjatyw dzięki cyfrowym narzędziom, takim jak zbiórki pieniędzy. Od momentu uruchomienia tej funkcji ponad 27 mln Europejczyków utworzyło lub wsparło finansowo zbiórki pieniędzy na Facebooku organizowane, by wesprzeć ważne dla nich cele.

W Portugalii 5-letni syn Carli jest chory na FOXP1, rzadką chorobę genetyczną wpływającą na mowę oraz zdolności poznawcze i motoryczne. Choć dostępne są różne formy leczenia i terapii, wymagają one sporych nakładów finansowych.

Żeby pomóc synowi, Carla postanowiła w 2020 r. utworzyć na Facebooku grupę o nazwie Vamos Ajudar o Diogo. Dzięki różnym inicjatywom jej członkom udało się zebrać pieniądze na leczenie. Nieustanne wsparcie tej społeczności pomogło Carli i jej synowi.

Z Facebookiem Europejczycy zbierają pieniądze.

Dowiedz się więcej na stronie about.fb.com/pl/europe

FACEBOOK



Największe dziesięć inwestycji Szczecina w 2022 roku

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl



Szczecin

892 miliony złotych Szczecin chce wydać w przyszłym roku na inwestycje.

Z tej kwoty prawie 600 mln zł będą kosztowały trwające już prace, z których duża część zakończy się właśnie w przyszłym roku.

Oto dziesięć największych inwestycji 2022 r. w Szczecinie.

- Budowa i przebudowa torowisk - 151 mln zł, modernizacja dostępu drogowego do portu - 123 mln zł, budowa stadionu miejskiego i centrum szkolenia dzieci i młodzieży - 85 mln zł, poprawa stanu technicznego obiektów oświatowych - 65 mln zł, przebudowa skrzyżowania F. Krygiera z ul. Granitową oraz odcinkiem w kierunku autostrady A6 - 47 mln zł, aquapark Fabryka Wody - 33,5 mln zł, Teatr Letni - 25 mln zł, pozyskiwanie i mo-



Aquapark Fabryka Wody, to jedna z największych inwestycji, która ma się zakończyć w przyszłym roku

dernizacja budynków i wolnych lokali mieszkalnych - 23,8 mln zł, budowa zintegrowanego węzła Łękno - 22,1 mln zł, rewitalizacja al. Wojska Polskiego - 20,1 mln zł.

Najwięcej pieniędzy w przyszłym roku pochłonią inwestycje w transport i komunikację - 469 mln zł. Na kulturę fizyczną, sport i rekreację wydamy 141

mln zł (w tym 85 mln na stadion miejski). Inwestycje w edukację i naukę pochłonią 79 mln zł (w tym budowa szkoły na Warszawie), w gospodarkę mieszkaniową - 74 mln zł, gospodarkę komunalną - 51 mln zł, ład przestrzenny i gospodarowanie nieruchomościami - 23 mln zł, kulturę 21 mln zł.

- Jesteśmy na szczycie inwestycyjnym, ale spłaszczonym. Z końcem 2023 roku będzie zejście, bo środki z poprzedniej perspektywy unijnej się skończą, a nowych jeszcze nie będzie - wyjaśnia Michał Przepiera, zastępca prezydenta Szczecina.

W latach 2022-2026 na inwestycje w Szczecinie ma być wydane co najmniej 1,821 mld zł. Cele Szczecina na najbliższe lata: miasto wysokiej jakości życia (planowane wydatki 298 mln zł), miasto nowoczesnej gospodarki (9 mln zł), miasto o wysokim potencjale kapitału innowacyjnego (171 mln zł), atrakcyjne miasto metropolitalne (1,341 mld zł).

- Najbardziej kapitałochłonne jest stworzenie atrakcyjnego miasta metropolitalnego. Na ten cel do 2026 r. chcemy wydać 1,341 mld zł, w tym 1,11 mld zł to nakłady na transport i komunikację. Np. zakup bezemisyjnych autobusów, modernizacja dostępu drogowego do portu, program budowy i przebudowy ulic oraz Szczecińska Kolej Miejska - wylicza Michał Przepiera. ©

Oszuści przekonują, że dzwonią z banku

Goleniów

Czułnością wykazała się mieszkanka powiatu goleniowskiego, która podczas telefonicznej rozmowy z oszustką podającą się za pracownika jednego z banków. Nie dała się nabrać.

- Kobieta nie dała się namówić oszustce do pobrania na swój telefon aplikacji, całą sytuację zwerfifikowała w banku i zawiadomiła nas - mówi mł. asp. Anna Dygas z goleniowskiej policji.

Do mieszkanki powiatu goleniowskiego zadzwoniła rzekoma pracownica jednego z banków, w którym akurat kobieta ma konto. Poinformowała klientkę, że w tej chwili z jej konta dokonywany jest przelew na konto oszusta. Dlatego bank musiał zablokować transakcję oraz dostęp do jej konta bankowego, aplikacji

bankowej i karty płatniczej. Oszustka nie pytała kobiety o dane, a nawet przestrzegła przed logowaniem się na konto w miejscach publicznych, dokonywaniem płatności kartą u nieautoryzowanych sprzedawców. Zaproponowała jej pobranie nowej, lepiej zabezpieczonej aplikacji mobilnej banku. Uprzejma oszustka zaoferowała także pomoc przy pobraniu i procedurze pierwszego logowania do aplikacji. Wtedy klientka zorientowała się, że rozmawia z oszustką i zerwała połączenie. Otrzymała wiadomość sms z logo banku z podziękowaniem za współpracę oraz danymi i numerem telefonu pracownika banku. Kobieta udała się do swojego banku, gdzie ustaliła, że na jej koncie nie doszło do żadnych nieautoryzowanych transakcji, a bank nie zablokował jej konta. (MP)

REKLAMA

0010327104

CTR CENTRALNE TARGI ROLNICZE

PTAK WARSZAWA EXPO ufi Member

NAJWIĘKSZE TARGI NOWOCZESNYCH TECHNOLOGII DLA ROLNICTWA

5. EDYCJA

26-28 LISTOPADA 2021

www.centralnetargirolnicze.com

PATRONAT HONOROWY

PATRONI MERYTORYCZNI

SĄ JUŻ Z NAMI

KONTAKT: Magdalena Kulczykowska | mail: m.kulczykowska@warsawexpo.eu | tel. +48 517 137 874

Al. Katowicka 62, 05-830 Nadarzyn | info@warsawexpo.eu | www.warsawexpo.eu | /warsawexpo

AUTOPROMOCJA

DZIEŃ DOBRY W PONIEDZIAŁEK

Nowy tydzień, nowe wydanie

GŁOS SZCZECIŃSKI

REKLAMA

0010321669

TANI WĘGIEL

Eko Energia Szczecin
ul. Szkłana 3, Podludny
www.zawszetani.pl
91 471 21 34
668 394 388

	PAŹDZIERNIK
KOSTKA	1340
ORZECH	1290
GROSZEK	1260
GROSZEK 10-25 (ekogroszek)	1290

OGRZEJ SIĘ Z NAMI TEJ ZIMY

REKLAMA

0010321801

INTER GROUP
GRUPA KAPITAŁOWA

Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w **SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO (Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę”)**
- Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazd do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres: rekrutacja@intergroup.pl lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.

REKLAMA

0010335542

PROMEDICA24

NOWE OFERTY, WYŻSZE STAWKI!
PRACUJ JAKO OPIEKUNKA SENIORÓW W NIEMCZECH

10 000 zł*
na rękę za 45 dni

ZGARNIJ ŚWIĄTECZNY BONUS, NAWET 350 € I WYPEŁNIJ WOREK PREZENTAMI!

350 € BONUS ŚWIĄTECZNY | **200 € ZA PRZEJŚCIE** | **-150 € ZA POLECENIE OPIEKUNÓW**

ZADZWOŃ! SZCZECIN, TEL. 514781657

Bon turystyczny ważny będzie dłużej. Turystyka w zachodniopomorskim się cieszy.

Bogna Skarul
bogna.skarul@polskapress.pl



Region

Wiemy już, że Polski Bon Turystyczny ważny będzie nie do 31 marca 2022 roku a do 30 września 2022 roku. Z tej decyzji cieszą się zachodniopomorscy organizatorzy wypoczynku dla dzieci.

Do tej pory z Polskiego Bonu Turystycznego skorzystała mniej więcej połowa uprawnionych Polaków. Z danych październikowych wynika, że na 7,2 mln bonów jakie przysługują na dzieci, tylko 3,2 mln zostało zrealizowanych. To dało sumę 1,9 mld zł. Do wydania pozostało więc około 2,1 mld zł.

- Cieszymy się z tego przedłużonego terminu na możliwość wykorzystania bonu - mówi Anna Przywarska z pensjonatu na zachodniopomorskim wybrzeżu, w którym za noclegi można płacić bonem. - To dla nas szansa na od-



FOT. BOGNA SKARUL

Polski Bon Turystyczny to dokument elektroniczny. Znajduje się na naszym koncie PUE ZUS (Platforma Usług Elektronicznych ZUS). Ma on unikalny 16-cyfrowy numer. Nie podlega wymianie na gotówkę ani inne środki płatnicze

robienie strat pandemicznych. Tłumaczy, że termin do końca marca 2022 roku nie sprzyjał branży turystycznej na wybrzeżu.

- Bo zimą zdecydowanie mniej osób przyjeżdża nad morze na wypoczynek - podkreśla. - A jeśli jest możliwość wykorzystania bonu także przez wa-

kacje w 2022 roku, to szanse na to, że przyjadą do nas rodziny z dziećmi i zapłacą bonem, bo będą się bały, że te pieniądze im przepadną, wyraźnie się zwiększają.

Latem 2021 roku w jej pensjonacie bonem turystycznym płaciła co trzecia rodzina z dziećmi.

Cieszymy się, że przedłużono termin ważności bonu turystycznego. To dla nas szansa na odrobienie strat.

Anna Przywarska

Polski Bon Turystyczny działa jak karta prezentowa Empiku. Został przyznany jednorazowo i nie można go wymienić na gotówkę. Bon ma wartość 500 zł i przyznano go na każde niepełnoletnie dziecko (do 18. r.ż.). Rodzice dziecka niepełnosprawnego mają zagwarantowane w su-

mie 1000 złotych na jedno dziecko. Bon otrzymała każda rodzina z niepełnoletnim dzieckiem. Takie samo świadczenie otrzymali również rodzice zastępczy. Nie ma tutaj żadnego kryterium dochodowego. Warunek otrzymania bonu to posiadanie dziecka.

Ale przedłużenie terminu ważności bonu to nie pierwsza zmiana dotycząca płatności. W tym roku, w styczniu już wprowadzono pewne zmiany. Wcześniej, by móc płacić bonem za imprezę związaną z wypoczynkiem dzieci, trzeba było zapłacić minimum za jeden nocleg. Dziś tego warunku nie ma. Teraz można płacić nawet za jednodniowe wycieczki. Co ważne, bonem turystycznym możemy opłacić jednodniową wycieczkę pod warunkiem, że skorzystamy z minimum dwóch usług.

Bon można wykorzystać tylko w Polsce. Realizują go wybrane hotele, apartamenty, ale też organizacje turystyczne, które zarejestrowały się na platformie. Bon to dokument elektroniczny. Znajduje się na naszym koncie PUE ZUS.

REKLAMA

0110292347



PROSZĘ ZASZCZEP SIĘ

I WSPÓLNIE ZATRZYMAJMY KOLEJNĄ FAŁĘ

**ŻYJ
NORMALNIE**
#SZCZEPIMYSIĘ

Szef MON: Stoję murem za wszystkimi żołnierzami

Warszawa

Małgorzata Puzyr
m.puzyr@polskatimes.pl

Fotoreporterzy, robiący zdjęcia w przygranicznej miejscowości Wiejki, oskarżają wojskowych o agresywne zachowanie i bezpodstawne zatrzymanie. MON stanowczo zaprzecza i twierdzi, że interwencja była w pełni uprawniona.

„We wtorek ok. 16.00 grupa osób w mundurach Wojska Polskiego zaatakowała trzech fotoreporterów: Macieja Nabrdalika, Macieja Moskwę i Martina Diviska podczas wykonywania przez nich obowiązków dziennikarskich” – poinformował w środę w mediach społecznościowych Press Club Polska.

Jak relacjonują fotoreporterzy, chcieli udokumentować obecność wojska w regionie miejscowości Wiejki koło Michałowa. Zanim zaczęli robić zdjęcia, podeszli do bramy, przedstawili się wartownikowi jako dziennikarze i uprzedzili, że będą z zewnątrz wykonywać fotografie. Po wykonaniu zdjęć wsiedli do samochodu i chcieli wrócić do Michałowa.

„Wtedy drogę zastąpiły im osoby w mundurach Wojska Polskiego, które następnie wyciągnęły fotoreporterów z samochodu, szarpając ich przy tym i używając wulgaryzmów. Pozbawionych kurtek dziennikarzy skuto kajdankami i przetrzymywano ponad godzinę, do przyjazdu policji” – czytamy na profilu Press Club Polska na Facebooku. „Według zatrzymanych,



FOT. KPRP

Na granicy po naszej stronie służy obecnie ok. kilkanaście tysięcy mundurowych

działania osób w mundurach cechowała wyjątkowa agresja” – dodano w poście.

Na tę informację szybko zareagowało Ministerstwo Obrony Narodowej. „Nie zgadzamy się na używanie takich określeń jak: „żołnierze zaatakowali fotoreporterów i byli wyjątkowo agresywni”. Wojskowi nie stosowali przemocy” – podkreślono w oświadczeniu. W piśmie przedstawiono punkt widzenia wojskowych, który znacznie różni się od relacji reporterów.

Do sprawy odniósł się też w czwartek na Twitterze szef MON Mariusz Błaszczak. „Stoję murem za wszystkimi żołnierzami pełniącymi służbę na granicy. Interwencja była niezbędna. Obowiązkiem żołnierzy pełniących wartość jest ochrona kolegów i miejsca zgromadzenia” – napisał.

Czy czeka nas twardy lockdown? Rzecznik rządu wyjaśnia

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska
a.kielczykowska@polskatimes.pl

– Jeżeli będzie sytuacja, że w jakimś regionie, w którym służba zdrowia będzie niewydolna i nie będzie można pomóc osobom, które zachorują, to jest możliwość wprowadzenia obostrzeń na danym terenie – zapowiada rzecznik rządu Piotr Müller.

Wraz z rozwijającą się czwartą falą pandemii COVID-19, wzrostem zakażeń, które dzisiaj osiągać ponad 20 tysięcy nowych przypadków dziennie, pojawia się pytanie o kolejne działania rządu.

Na pytania dotyczące możliwych nowych obostrzeń oraz lockdownu odpowiadał w TVN24 rzecznik rządu Piotr Müller, który zaznaczył, że „do momentu, w którym jesteśmy w stanie pomóc osobom, które chorują, nie powinniśmy wprowadzać restrykcji”.

Przekazał, że są dwa modele dotyczące szczytu zakażeń: jeden mówi o szczycie na przełomie listopada i grudnia, a drugi w połowie grudnia.

– Jeżeli będzie sytuacja, że w jakimś regionie, w którym służba zdrowia będzie niewydolna i nie będzie można pomóc osobom, które zachorują, to jest możliwość wprowadzenia obostrzeń na danym terenie.

Müller zaznaczył, że rząd przede wszystkim rozbudowuje



FOT. T23RF

Kolejny lockdown? Polacy mają nadzieję, że nie. Warto posłuchać apeli władz i zaszczepić się przeciw covid-19

W czwartek odnotowano 24 882 nowe i potwierdzone przypadki zakażenia koronawirusem. Zmarło 370 osób

strukturę dla osób, które się nie zaszczepiły. – W Polsce mamy możliwość zaszczepienia się, ale są osoby, które popełniają duży, czasem śmiertelny błąd i się nie szczepią – mówił rzecznik rządu.

Podkreślił, że Polska przyjęła wariant, w którym „stara się w jak największym stopniu pozostawić otwarte życie społeczno-gospodarcze”.

Jego słowa nakładają się na to, co minister zdrowia Adam Niedzielski powiedział rozmowie z PAP. Szef resortu zdrowia wskazał, że utrzymujący się przez dłuższy czas poziom 35-40 tys. zakażeń dziennie byłby krytyczny dla wydolności systemu opieki zdrowotnej. Tym samym byłby to sygnał mówiący o konieczności wprowadzania dodatkowych instrumentów, np. nowych obostrzeń czy pewnych form przymusu szczepiennego dla wybranych, zagrożonych grup. Jednak Niedzielski podkreślił, że nie ma takich planów.

Müller, pytany o nałożenie obowiązku szczepienia czy wprowadzenia obowiązku posiadania paszportów covidowych na przykład w restauracjach, odpowiedział, że „jest

pewna granica, której nie można przekraczać”. Stwierdził, że takie ograniczenia źle wpłynęłyby na gospodarkę.

Polityk przypomniał, że wczoraj został w Sejmie złożony projekt ustawy, która umożliwia pracodawcom weryfikację pracowników pod kątem szczepienia przeciw COVID-19. – To jest trudna ustawa. (...) To nie jest łatwe rozwiązanie również ze względów prawnych, bo budzi ono wątpliwości – zaznaczył. – Liczymy, że na następnym posiedzeniu Sejmu go przyjmie – dodał. Podkreślił, że jedną z przyczyn obecnej sytuacji szczepiennej jest fakt, że „część osób w Polsce przez lata budowała negatywny stosunek do szczepień”.

Codziennie podają kolejne rekordy zakażenia czwartej fali. W czwartek były to 24 882 przypadki. Niepokojąca jest liczba osób, które zmarły – 370. Dzień wcześniej były to 463 osoby. – Ta liczba jest bardzo niepokojąca i zła, bo to osoby, które w wielu wypadkach mogłyby żyć, gdyby się zaszczepiły – mówił w rozmowie z radiową Trójką wiceminister zdrowia Waldemar Kraska.

Wiceminister był także pytany o powód tak dużej liczby zgonów. – Wszyscy eksperci – profesorem, którzy także na co dzień pracują w polskich szpitalach – podkreślają, że pacjenci zgłaszają się zdecydowanie za późno, najczęściej w dziesiątej dobie od zakażenia, gdy objawy są dramatyczne – zaznaczył Kraska.

KRÓTKO

Warszawa

To kibole zniszczyli pojazdy „Medyków na granicy”

Ustaliliśmy i zatrzymaliśmy sprawców uszkodzenia samochodów „Medyków na granicy”. To miejscowi kibole, dwóch mężczyzn oraz kobieta – poinformował na Twitterze rzecznik prasowy komendanta głównego policji Mariusz Ciarka. (AIP)

Warszawa

Co z polskim KPO. KE nie ma zaleceń odnośnie korupcji

Jeśli chodzi o Polskę Komisja Europejska nie miała żadnych zaleceń dotyczących korupcji w kontekście środków unijnych. W innych krajach Unii Europejskiej takie zalecenia były – powiedziała w środę wieczorem w Parlamencie Europejskim dyrektor generalna Komisji Europejskiej Celine Gauer, pytana o ocenę polskiego Krajowego Planu Odbudowy (KPO). (AIP)

Warszawa

Migranci z Syrii błakali się po lesie. Zmarło ich dziecko

Roczne dziecko syryjskiego małżeństwa zmarło w lesie na granicy polsko-białoruskiej. Para błakała się od półtora miesiąca – poinformowali ratownicy PCPM.

„Po godzinie 2:26 otrzymaliśmy zgłoszenie, że przynajmniej jedna osoba, która przebywa teraz w lesie, potrzebuje pomocy medycznej. Na miejscu okazało się, że poszkodowanych jest troje ludzi. W lesie byli od 1,5 miesiąca!” – napisano na Twitterze. „Młody mężczyzna miał silny ból podbrzusza. Był głodny i odwodniony. Oprócz niego pomocy potrzebowało syryjskie małżeństwo. Mężczyzna miał szarpaną ranę ręki, a kobieta ranę kłutą podudzia. Ich roczne dziecko zmarło w lesie” – dodano. Z informacji przekazanych przez PCPM wynika, że interwencja zakończyła się po godz. 6.00 rano. Szef PCPM Wojciech Wilk był gościem stacji BBC News. Opowiadał, na czym polega praca ratowników. AIP

Potężny szturm na granicę. Anna Michalska: 200 osób wdarło się na terytorium Polski

Warszawa

Anna Piotrowska
anna.piotrowska@polskapress.pl

– Osoby były bardzo agresywne, rzuciły kamieniami, przy użyciu lasera i latarek świecono po oczach polskich służb – mówiła rzecznik Straży Granicznej ppor. Anna Michalska, informując o największym nocnym szturmie migrantów na polską granicę.

Do największego szturmego doszło w środę przed godziną 21 w Dubiczach Cerkiewnych, gdzie po stronie białoruskiej zgromadziło się 500 osób. Jak podkreśliła rzecznik SG, była to największa tego dnia próba siłowego przekroczenia granicy.

– Osoby te były bardzo agresywne, rzuciły kamieniami, przy użyciu lasera i latarek świe-



FOT. TERYTORIALSKI

Najwięcej prób przekroczenia granicy białorusko-polskiej ma miejsce w nocy

cono po oczach polskich służb. Przygotowano specjalną platformę z desek przerzucaną przez ogrodzenie, aby można było przekroczyć granicę. Po stronie białoruskiej znajdowało się kilkunastu żołnierzy

białoruskich. Cudzoziemcy rzucali petardami. Było słychać wystrzały, również z pistoletu sygnałowego, za które odpowiadały najprawdopodobniej służby białoruskie – relacjonowała rzecznik.

Z przekazanych przez Michalską informacji, na terytorium Polski wdarło się ok. 200 osób. Zostały one pouczone o konieczności opuszczenia terytorium naszego kraju i cofnięte do linii granicy.

W czasie tego potężnego szturmego ucierpiało 5 cudzoziemców. Małżeństwo i troje dzieci. Michalska zapewniła, że wszyscy poza kobietą czują się dobrze. Jedynie ona uskarża się na ból brzucha. Obecnie przechodzi badania diagnostyczne.

Tymczasem w Sławatyczach zlokalizowano na rzece Bug trzy osoby, które były w pontonie po stronie białoruskiej. Kiedy zobaczyły patrole służb, imigranci zawrócili. Na brzegu po stronie białoruskiej znajdowała się 20-osobowa grupa. Razem z nią oddalili się w głąb Białorusi – dodała Michalska.

Warszawa
Europa coraz bardziej
w szponach
koronawirusa

Na Starym Kontynencie biją na alarm. Mapa zrobiła się czerwona. Koronawirus powrócił i zbiera żniwo.

Niemcy są w uścisku „dramatycznej” czwartej fali Covid, powiedziała kanclerz Angela Merkel w przeddzień spotkania kryzysowego z regionalnymi przywódcami. Codzienne infekcje osiągnęły w środę nowy niemiecki rekord 52 826. Kanclerz Angela Merkel wezwała do szczepienia się. – Nie jest za późno, aby zdecydować się na pierwsze szczepienie.

Wiele niemieckich regionów umożliwia teraz tylko zaszczepionym osobom dostęp do większości usług, w tym barów, kawiarni, fryzjerów i siłowni.

Najodważniej w UE postąpiła Austria, która w poniedziałek nałożyła blokadę na około dwa miliony niezaszczepionych osób. Tam także w środę padł rekord dziennych infekcji.

Holandia, która również zgłosiła rekordowe przypadki, już wprowadziła częściową blokadę. Przed ogólnokrajowym lockdownem broni się Belgia, która ogłosiła szereg środków w celu uniknięcia blokady. Co więc rząd Belgii robi, by zmniejszyć skutki covidu? Dzieci w Belgii będą musiały nosić maski już od 10. roku życia. Praca zdalna ma być obowiązkowa przez cztery dni w tygodniu.

Premier dla „Bilda”: Broniąc naszej granicy, bronimy całej Europy

Berlin**Tomasz Dereszyński**

- Jeśli nie zdołamy zatrzymać w tej chwili imigrantów, wkrótce do Europy przybędą setki tysięcy, a nawet miliony - mówi Mateusz Morawiecki w wywiadzie dla dziennika „Bild”.

Panie Premierze, na granicy z Białorusią widzimy zamieszki, armatki wodne i rannych funkcjonariuszy straży granicznej. Czy sytuacja zaczyna wymykać się spod kontroli?

Obecnie sytuacja jest stabilna, ale staje się coraz bardziej groźna. Białoruś używa imigrantów jako broni. Celem ich podróży są Niemcy, Francja i Holandia. Broniąc naszych granic, bronimy całej Europy.

Białorusini i Polacy stoją naprzeciw siebie po obu stronach ogrodzenia granicznego. Jak duże jest ryzyko wojny?

Mam nadzieję, że wszyscy zachowają spokój. Nasilają się

prowokacje ze strony sił białoruskich. Mam nadzieję, że nie pójdą o krok za daleko. My Polacy jesteśmy zdeterminowani bronić naszej granicy wszelkimi sposobami - a jest to jednocześnie wschodnia granica Europy i NATO.

Czego się Pan obawia?

Jedno jest pewne: jeśli nie zdołamy zatrzymać w tej chwili tysięcy imigrantów, wkrótce do Europy przybędą setki tysięcy, a nawet miliony. Z Afryki, Bliskiego Wschodu i innych krajów. Jeśli nie będziemy zdecydowanie chronić i bronić naszych granic w Europie, setki milionów ludzi z Afryki czy Bliskiego Wschodu będą próbowały przybyć do Europy - a w szczególności do Niemiec. W Niemczech mieszka ponad 80 milionów osób. Czy pozwolono by na przybycie kolejnych 50 milionów? Myślę, że mieszkańcy Niemiec nie byłiby z tego zadowoleni, bo chcą utrzymać swój standard życia. Chcą zachować swoją kulturę.



FOT. KPRP

Premier: Ochrona granic musi być skuteczna. Dlatego musimy być w stanie odepchnąć tych, którzy naruszają nasze granice

Czy oczekujecie wsparcia ze strony NATO - a więc także ze strony Niemiec?

W razie potrzeby, są różne etapy eskalacji. Przede wszystkim cieszę się, że przywódcy innych państw NATO wyrazili swoje wsparcie. Wśród nich jest kanclerz Angela Merkel i jej przyszyły następca, Olaf Scholz. Kolejnym krokiem byłoby zdecydowane oświadczenie sąsia-

dów Białorusi: Polski, Litwy, Łotwy.

Powszechnym twierdzeniem w Niemczech w 2015 roku było, że ochrona granic nie jest możliwa. Czy teraz udowadnianie, że jest dokładnie przeciwnie?

Oczywiście. Strzeżemy naszej zamkniętej granicy. I prawie nikt się nie przedostaje,

mimo że tysiące próbują każdej nocy i każdego dnia. To pokazuje, że można z powodzeniem chronić swoich granic. Jako suwerenne państwo również musicie to zagwarantować. To samo dotyczy Europy: musimy zrobić wszystko, aby bronić naszych granic przed migrantami na Morzu Śródziemnym i na wschodzie.

Co powie Pan prawdopodobnie nowemu kanclerzowi Niemiec, Olafowi Scholzowi?

Powiem mu: tu w Polsce bronimy granicy UE. A jeśli mówimy o szerszym obrazie: pracujemy razem na rzecz pokoju zamiast oddawać dodatkowe pieniądze z rachunków za energię Władimirowi Putinowi, aby mógł jeszcze bardziej zwiększać zapasy posiadanej broni.

Więc powiedziałby Pan Scholzowi: wstrzymajmy Nord Stream 2?

Tak, oczywiście! Należy wstrzymać Nord Stream 2!

Materiał informacyjny Ministerstwa Zdrowia

0010328879

„Profilaktyka 40 PLUS” – bezpłatne badania dla milionów Polaków

W ramach programu „Profilaktyka 40 PLUS” każdy Polak, który ma ponad 40 lat, będzie mógł się kompleksowo przebadać. „Profilaktyka 40 PLUS” wygodnie, szybko i za darmo pozwoli sprawdzić stan naszego organizmu. Warto skorzystać z tej okazji i zgłosić się na badania.

„Profilaktyka 40 PLUS” to pierwszy od lat program powszechnych badań dla tak dużej grupy osób. Wystartował 1 lipca – jest adresowany do wszystkich urodzonych od 1981 roku w górę. Jego celem jest objęcie Polaków diagnostyką w zakresie najczęściej występujących problemów zdrowotnych.

– Program „Profilaktyka 40 PLUS” ma pomóc w odbudowie zdrowia Polaków, ale też przygotować nas na tego typu wydarzenia jak pandemia, które mogą wystąpić w przyszłości. Zadbajmy o nasze zdrowie i skorzystajmy z zaproponowanej profilaktyki – podkreśla minister zdrowia Adam Niedzielski.

Wiele poważnych chorób w początkowym stadium nie daje niepokojących objawów. Dzięki badaniom profilaktycznym można wykryć chorobę bardzo wcześnie i uniknąć długotrwałego, a czasem nieskutecznego leczenia, które jest konsekwencją zbyt późnej diagnozy.

Niestety, pacjenci w Polsce wciąż zbyt późno zgłaszają się do lekarza. – Okazało się, że mam zaawansowaną chorobę wieńcową – opowiada pani Maria, nauczycielka z Gdyni. – Jestem po operacji i wiem, że lekarze uratowali mi życie. Mój powrót do zdrowia byłby o wiele szybszy, gdybym wcześniej wykonała proste badania i zaczęła leczenie. Bardzo żałuję, że zawsze brakowało mi czasu, by wybrać się do przychodni. Teraz wiem, że zdrowie to najważniejsza sprawa – mówi.

Lekarze potwierdzają – wczesna diagnoza w przypadku wielu chorób chroni pacjentów przed

zabiegami operacyjnymi, cierpieniem, przerwaniem życia zawodowego. Choroby kardiologiczne czy nowotworowe wcześniej wykryte można skutecznie leczyć, a dzięki leczeniu i zmianie trybu życia – można cieszyć się zdrowiem przez długie lata.

Problem

W latach 2020–2021, zapewne przez obawy związane z pandemią koronawirusa, mniej osób zgłaszało się na badania w porównaniu z latami poprzednimi, co pokazują statystyki NFZ. Chodzi o badania, które umożliwiają wczesne wykrycie groźnych chorób z dolegliwościami kardiologicznymi i nowotworami na czele. Jednocześnie analiza danych o długości życia i umieralności mieszkańców Polski dowodzi, że choć przez kilka ostatnich lat Polacy gonili najbogatsze kraje w statystykach dobrego stanu zdrowia ludności, teraz ten pozytywny trend wyhamował.

– „Profilaktyka 40 PLUS” ma dać podstawowy obraz stanu zdrowia Polaków. To początek drogi diagnozowania swojego zdrowia – mówi minister zdrowia Adam Niedzielski.

Diagnoza

Ministerstwo Zdrowia wraz z NFZ postanowiły działać – program „Profilaktyka 40 PLUS” obejmuje dostęp do pakietu pogłębionej diagnostyki medycznej zawierającego do 12 badań dopasowanych do indywidualnych potrzeb pacjentów.



aby po wykonaniu badań, jeśli mamy wątpliwości lub pytania, skonsultować wyniki ze swoim lekarzem rodzinnym, który – jeśli stwierdzi nieprawidłowości – będzie wiedział, czy należy wykonać dodatkową diagnostykę, zalecić odpowiednie leczenie, czy też skierować pacjenta/pacjentkę na konsultację specjalistyczną – mówi prof. Agnieszka Mastalerz-Migas, konsultant krajowa w dziedzinie medycyny rodzinnej.

Jak skorzystać?

1. Logujesz się na Internetowym Koncie Pacjenta lub dzwonicz na infolinię **22 735 39 53**. Koszt połączenia zgodnie ze stawką operatora.

2. Wypełniasz ankietę o swoim zdrowiu/odpowiadasz na pytania ankietera

3. W systemie komputerowym masz przypisane e-skierowanie na badania

4. Idziesz z dowodem osobistym do przychodni

SPRAWDŹ NA

WWW.GOV.PL/PROFILAKTYKA

POLSKI ŁAD



NFZ

Program Profilaktyka 40 PLUS jest elementem Polskiego Ładu.
Kampania społeczna „Profilaktyka 40 PLUS”, finansowana ze środków Ministra Zdrowia.

Stownik: gwanako, Issa, kateter, Leman, ouzo.

ROZWIĄZANIE: NIE MA WIĘKSZEGO PIĘKNA NAD ŻYCIE.

Austria już się zamknęła,
Holandia się przymyka

str. 12

Jak naprawdę traktują nas
Niemcy?

str. 18-19

Zginęli w drodze do lepszego
życia. Pochowano ich w Polsce

str. 21

magazyn



Challenge to zadania wyznaczone sobie przez dzieci. Wszystko nagrywają i publikują w Internecie. Liczą na największą liczbę lajków, czyli polubień. A to daje sympatię lub niechęć kolegów

FOT. Lev Dolgachov

Zabójcze challenge uczniów

str. 17

MATERIAL INFORMACYJNY OPPO

0110313384

Sprawdź najlepsze oferty OPPO na Black Friday!

Wielkimi krokami zbliża się czas przecen i promocji znany na całym świecie jako Black Friday. Jednak już teraz marka OPPO, producent inteligentnych urządzeń i smartfonów, startuje ze specjalnymi ofertami. Od dzisiaj do końca listopada wybrane smartfony z Serii OPPO Reno są dostępne w promocyjnych cenach, a obniżki sięgają nawet 500 zł! Warto również zwrócić uwagę na okazjne ceny słuchawek bezprzewodowych od OPPO, które gwarantują niesamowite wrażenia muzyczne.

Black Friday - najlepsza okazja na zakup smartfonów - nawet 500 zł taniej

Z okazji Black Friday marka OPPO zdecydowała się na obniżkę cen obu sztandarowych modeli z serii Reno6. Specjalna oferta OPPO Black Week obowiązuje od dziś i potrwa do końca miesiąca. W tym czasie cena OPPO Reno6 PRO 5G spadnie z 3699 zł do 3199 zł, czyli aż o 500 zł. W przypadku modelu OPPO Reno6 5G jest to obniżka z 2499 zł na 2199 zł, co oznacza, że w naszej kieszeni zostanie 300 zł. To jednak nie koniec niespodzianek. Upusty obejmą także smartfony OPPO Reno5 5G, OPPO Reno Lite i OPPO Reno5 Z 5G.

OPPO to nie tylko producent wysokiej jakości smartfonów, ale również inteligentnych urządzeń, w tym słuchawek, tworzonych we współpracy z Dynaudio - słynną duńską fir-



mą produkującą wysokiej klasy sprzęt Hi-Fi. W swoich centrach badawczych OPPO doskonalą m.in. technologie dźwięku, co w efekcie zapewnia słuchawkom bezprzewodowym TWS doskonałe brzmienie, zaawansowaną redukcję szumów, wyjątkowy design i wysoką jakość. W czasie trwania promocji związanych z Black Friday, słuchawki OPPO Enco X i OPPO Enco Free2 są dostępne z upustem sięgającym ponad 200 zł.

Promocyjne oferty OPPO Black Week są dostępne w sklepach internetowych, w partnerskich sieciach retail OPPO oraz w wybranych stacjonarnych punktach sprzedaży.

Seria Reno6 - wydajność zamknięta w pięknej oprawie

Reno6 to lubiana przez Polaków seria smartfonów z portfolio OPPO, która zadebiutowała w Polsce na początku września tego roku. Co

sprawia, że najnowsze modele przekonują do siebie tak wiele osób? Innowacyjne funkcje wideo, ultra-szybkie ładowanie, wydajne działanie i przyciągający wzrok design OPPO Reno6 - Reno6 Pro 5G i Reno6 5G.

Reno6 Pro 5G - niezwykła jakość wideo

Reno6 Pro 5G to wyjątkowa jakość wideo. Możemy na nią liczyć dzięki innowacyjnym funkcjom, które wykorzystując algorytmy sztucznej inteligencji OPPO, znacząco zwiększają możliwości tworzenia portretu emocji - w myśl hasła serii Reno6. Jakże to funkcje? Jedną z najciekawszych jest Bokeh Flare Portrait Video, która zapewnia kinowej jakości efekt rozmycia tła i światła. Wraz z pozostałymi, jak: AI Highlight Video - odpowiednio optymalizującą wideo, Upiększenie AI - umożliwiającą stosowanie efektów upiększających czy blo-

kadą autofocusu na obiekcie - zapewniającą automatyczne ustawianie ostrości wideo, sprawia, że nagrywanie będzie prawdziwą przyjemnością! A gdy zapragniecie wykorzystać możliwości fotograficzne, poczwórny aparat z głównym obiektywem 50 MP zagwarantuje dobrą jakość uchwyconych obrazów, którymi zapewnić możecie 12 GB pamięci RAM i 256 GB pamięci masowej.

W trakcie nagrywania czy robienie zdjęć, nie musicie martwić się czasem pracy smartfona - Reno6 Pro 5G wyposażono w baterię o pojemności 4500 mAh. Jednak w razie całkowitego rozładowania urządzenia, naładujecie je do 100% w niecałe 35 minut, dzięki technologii ultra-szybkiego ładowania 65W SuperVOOC 2.0.

OPPO Reno6 5G - najlepsza bateria na świecie

Smartfon Reno6 5G, dzięki swojemu wyglądowi, wydaje się być wręcz stworzony z myślą o prezencie dla kogoś bliskiego lub... dla siebie samego. A wszystko za sprawą OPPO Reno Glow. Jego twórcy inspirowali się naturalnym zjawiskiem krystalizacji śniegu w temperaturze zamarzania, co w efekcie sprawia, że miliony maleńkich „płatków śniegu” mienią się na szklanej obudowie telefonu z serii Reno6. Jego design jest nie tylko przyjemny dla oka, ale rów-

nież daje poczucie gładkości tekstury tyłu i nie pozostawia widocznych śladów palców.

Jednak sam wygląd to nie wszystko. Kupując Reno6 5G możecie liczyć na płynne działanie w codziennym użytkowaniu. Sercem smartfona jest super szybki procesor MediaTek Dimensity 900, zintegrowany z 5G. Gdy dopadnie Was świąteczne lenistwo, wciągającą rozrywkę zapewnią niestandardowe funkcje gier, takie jak Tryb szybkiego uruchamiania czy Tryb koncentracji na grze. Natomiast gdy zapragniecie zanurzyć się w serialowym świecie, przyjemność oglądania zagwarantuje częstotliwość odświeżania 90 Hz oraz wykrywanie światła w zakresie 360 stopni, która poprawia dokładność automatycznej regulacji jasności. Obraz będzie płynny i wysokiej jakości. Wolicie czytać? Śmiało! 6,43-calowy ekran Reno6 5G jest bezpieczny dla wzroku, co potwierdzają renomowane certyfikaty, jak SGS Eye Care Display oraz Netflix i Amazon Prime Video.

Tak samo jak w przypadku wersji Pro, na pokładzie znajdziecie pojemną baterię o mocy 4300 mAh oraz technologię ultra-szybkiego ładowania 65W Super VOOC 2.0, a to oznacza, że nigdy nie zabraknie Wam mocy. W badaniach niezależnej firmy DXOMARK bateria OPPO Reno6 5G została uznana za najlepszą na świecie, pokonując blisko 40 konkurentów.

Austria już się zamknęła. Holandia się przymyka, w Niemczech dyskusje



FOT. 123RF

Zapowiada się kolejny sezon, w którym szusowanie na nartach po alpejskich stokach może być poważnie utrudnione przez pandemię

Andrzej Dworak
redakcja@polskatimes.pl



Pandemia

Kancierz Alexander Schallenberg ogłosił z ciężkim sercem restrykcje dla niezaszczepionych, które obowiązują od poniedziałku i będą obowiązywać przez najbliższych 10 dni. Austriacy powyżej 12. roku życia, którzy nie poddali się szczepieniom albo nie są ozdrowieńcami, mogą opuszczać domy tylko po zakupy żywności i lekarstw, żeby udać się do pracy lub do lekarza albo w celach rekreacyjnych. Sytuacja w kraju nad Dunajem jest poważna - jak również w wielu miejscach w Europie.

Powodem decyzji władz w Wiedniu o twardych restrykcjach jest bardzo wysoki wzrost zakażeń oraz - jak to sformułował kancierz - zawstydzająco niski poziom zaszczepienia. Austria znajduje się na 14. miejscu

w Europie pod względem liczby osób zaszczepionych (ok. 64 proc. społeczeństwa).

Na pierwszym miejscu w rankingu najbardziej zaszczepionych krajów UE jest Malta (97,5 proc.). Polska zajmuje 21. miejsce z liczbą całkowicie zaszczepionych sięgającą pod 54 proc.

Następny krok: lockdown dla wszystkich?

Czwarta fala pandemii zaatakowała szczególnie mocno mieszkańców Górnej Austrii i regionu Salzburga. Liczba pacjentów z koroną przywożonych do szpitali zwiększa się tu codziennie, umiera coraz więcej z nich - więcej niż podczas poprzedniej fali - a wśród ofiar 86 proc. to osoby niezaszczepione. Brakuje miejsc na oddziałach intensywnej terapii. Medycy rysują przed przedstawicielami mediów drastyczny obraz sytuacji - nowi pacjenci dostają łóżka po zmarłych i tylko dlatego przyjęcia do szpitali są jeszcze możliwe. Lekarze są zmuszeni do podejmowania trudnych decyzji, kto ma być leczony w pierwszej kolejności, a kto może czekać.

Czasem czekanie oznacza wyrok śmierci.

Mobilizacja wszystkich sił do walki z koronawirusem ma oczywiste i znane już następstwa - w Górnej Austrii, jak i w innych regionach kraju, bardzo ograniczono leczenie innych chorób. Przesuwane są w czasie nawet konieczne operacje chorych na serce czy raka, a podejmowane są tylko zabiegi ratujące życie.

Lekarze i eksperci biją więc na alarm. Dla wielu z nich ograniczenia jedynie dla niezaszczepionych to za mało - znowu postulowany jest całkowity lockdown dla wszystkich, choć na krótki czas. Na dwa tygodnie powinno się zamknąć gastronomię, zakazać wszelkich imprez i zgromadzeń, a szkoły zostawić otwarte jedy-

nie dla niższych klas. Wszędzie - nawet na powietrzu przy dużej liczbie osób - powinien obowiązywać obowiązek noszenia masek - tak twierdzi na przykład niejaki Heinrich Schellhorn z zarządu regionu Salzburga. Dla niego decyzje podjęte na poziomie rządu, federalnym, są niewystarczające.

Podobnego zdania jest mikrobiolog Michael Wagner z Uniwersytetu Wiedeńskiego. „Nie ma już miejsca na eksperymenty” - twierdzi Wagner. A obecnie stosowane środki, w tym ograniczenia dla niezaszczepionych, nie powstrzymają rozwoju pandemii, tylko stabilizują ją na dość wysokim poziomie. Konieczny byłby „krótki, twardy lockdown dla wszystkich”.

Covidowi sceptycy kontratakują

Zupełnie inaczej na zarządzenie o restrykcjach reagują niektórzy przechodnie na wiedeńskiej ulicy, których przepytawał dziennikarz gazety „Der Standard”. Wielu z nich nie wierzy w skuteczność podejmowanych działań - bo kto to będzie niby kontrolował? Jeśli kontrole

mają być takie, jak do tej pory, to nic się nie zmienia. Chociaż, według zapowiedzi władz, kary za odmowę kontroli mają być wysokie, do niemal 1500 euro.

Inni wskazują, że roznosić wirusa mogą z powodzeniem ci, którzy spełniają normy 2G, czyli są zaszczepieni lub są ozdrowieńcami. I gdzie tu logika? - pyta starszy wiedeńczyk i z niedowierzaniem kręci głową na argument dziennikarza, że chodzi teraz nie tyle o powstrzymanie rozprzestrzeniania się wirusa, ile o przeciwdziałanie załamaniu możliwości służby zdrowia, bo ci z 2G nie wymagają z reguły hospitalizacji.

W toczącej się w Austrii dyskusji za czy przeciw restrykcjom mocny głos dał wybitny austriacki sportowiec, siedmiokrotny medalista olimpijski w kombinacji norweskiej, 45-letni obecnie Felix Gottwald. W poniedziałek, zaraz po wejściu w życie obostrzeń, napisał list otwarty do austriackiego ministra sportu, w którym informuje go, że rezygnuje z uczestniczenia w Komitecie do spraw sportu masowego, ponieważ jako człowiek niezaszczepiony i zdrowy czuje się wykluczony z możliwości uprawiania sportu - jak wielu innych rodaków.

Gottwald uważa decyzję o lockdownie za błędną, ponieważ odcina ona wiele osób od możliwości poprawiania swojej naturalnej odporności. Były sportowiec już wcześniej krytykował szczepienia i powoływał się przy tym na naukowe dowody o wyższości innych sposobów - m.in. uprawianie sportu - na poprawianie odporności. Teraz - jak pisze Gottwald - „wstyd mu za jego kraj”. Gottwald sam jest mieszkańcem regionu Salzburga, najbardziej dotkniętego pandemią, ale widocznie przepelnione szpitale nie robią na nim wielkiego wrażenia.

Czwarta fala zalewa Europę

Od niedzieli wjazd do Niemiec z części Austrii oraz całych Czech i Węgier jest utrudniony ze względu na to, że uznano te kraje za obszar wysokiego ryzyka. Niezaszczepiony przybysz musi się udać na dziesięciodniową kwarantannę. Można ją przerwać najwcześniej po pięciu dniach, pod warunkiem przedłożenia ważnego testu na koronawirusa z wynikiem negatywnym. Fakt - w Niemczech wskaźnik zapaadalności na COVID-19 wynosił w środę 319 przypadków, podczas gdy w Austrii aż ponad 900.

O ochronie swoich obywateli przed koronawirusem dyskutują politycy koalicji światła drogowych, SPD, FDP i Zielonych, którzy wkrótce utworzą nowy rząd w Berlinie. I są krytykowani, że nie potrafią dogać

się w sprawie restrykcji, a kością niezgody jest stanowisko liberałów (FDP) chcących zakończyć w kraju pandemiczny stan wyjątkowy. Tymczasem dość powszechne jest nawoływanie w mediach do wprowadzenia ogólnokrajowej zasady ograniczenia kontaktów dla niezaszczepionych, do 3G (zaszczepieni, ozdrowieńcy i przetestowani) w życiu publicznym i w miejscu pracy, do codziennych obowiązkowych testów kontrolnych w domach opieki, a do zasady 2G (zaszczepieni, ozdrowieńcy) na wielu zajęciach rekreacyjnych.

Mnożą się głosy o konieczności wprowadzenia pracy zdalnej oraz obowiązkowych szczepień w miejscu pracy. Jeszcze ich nie ma, ale szczepienia w Niemczech przyspieszają - we wtorek szczepionki dostało 436 tys. osób, najwięcej od dłuższego czasu (Niemcy są na 12. miejscu w Europie pod względem liczby zaszczepionych).

Mniej ludzi natomiast niż przed rokiem zgromadziła demonstracja koronasceptyków z początku miesiąca w Lipsku, ale i tak w trakcie zamieszek z policją zatrzymano niemalą liczbę uczestników protestów, bo 500 osób. O wspólnej strategii rządu federalnego i władz krajowych w walce z pandemią rozmawiali w czwartek przywódcy federalni i landów. W różnych krajach związkowych obowiązują różne obostrzenia - na przykład w Hamburgu i w Turynii swobodny dostęp do restauracji i innych miejsc publicznych mają tylko osoby 2G. Nadrenia Północna-Westfalia, miejsce hucznych obchodów karnawału, zezwała na uczestniczenie w nim też tylko tym odpowiadającym kryteriom 2G. W Monachium odwołano tradycyjny targ bożonarodzeniowy. Premier Bawarii Markus Söder ostrzegł przed nadciągającą „apokalipsą”.

Nie inaczej w innych krajach. Amsterdam poinformował w poniedziałek, że ogólnokrajowe odliczanie sylwestrowe na Museumplein zostało odwołane. Odwołane zostaną także obchody Nowego Roku i pokazy sztucznych ogni organizowane w poszczególnych dzielnicach. Niderlandzki rząd zaleca pilnie, żeby ograniczyć liczbę gości przyjmowanych w domach do czterech osób dziennie. A w miejscowości Leeuwardem w sobotę wieczorem spora grupa osób rzucała fajerwerki przed sądem w proteście przeciwko zamknięciu lokali gastronomicznych o godzinie 20.00 - zgodnie z najnowszymi rozporządzeniami. Policja aresztowała 15 uczestników zamieszek.

Idzie zima. To może być bardzo trudny czas w pandemii, przynajmniej dla centralnej części Europy.

„Nareszcie umyłam okna!” Dokuczają Ci stawy?



Chcesz znowu chodzić? Przesypiać spokojnie całą noc? Posprzątać mieszkanie? Pani Krystyna nie czuje już dyskomfortu w okolicach stawów kolan, bioder, łokci i nadgarstków i wreszcie sama umyła okna!

Formuła kannabinoidowa znana już od 6 tys. lat, wykorzystywana była także przez chińskich cesarzy. W połączeniu z żywokostem daje rewelacyjne efekty i rzeczywistą ulgę setkom Polaków, oraz ma udowodnioną skuteczność działania.

Słaba kondycja stawów może komplikować życie i z reguły wskazuje na niekorzystne procesy zachodzące w naszych organizmach. Stopniowo może ograniczać ruch i prowadzić do niepełnosprawności. Najlepsze Instytuty Medyczne na świecie zajmują się poszukiwaniem skutecznych preparatów na stawy. Aktualnie naukowcy zwracają szczególną uwagę na niedawno odkryty układ kannabinoidowy człowieka i jego niezwykle potencjał w poprawie dyskomfortu i sprawności stawów.

Receptory tego układu znajdują się między innymi w mózgu, rdzeniu kręgowym i w mazi stawowej. Sygnalizuje on nieprawidłowości w działaniu mazi stawowej, wspierając nasze stawy w powrocie do pełnej funkcjonalności.

Badaniem wpływu kannabinoidów na zdrowie zajmuje się wiele renomowanych uczelni medycznych.

Za opisanie działania elementów tego systemu „kontroli jakości” organizmu japoński profesor biologii otrzymał w 2016 roku Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny.

Kannabinoidy roślinne odmładzają i regenerują stawy

Najciekawsze odkrycie dotyczy tego, iż organizm każdego człowieka produkuje związki biochemiczne zwane kannabinoidami. Równocześnie związki te istnieją w niektórych roślinach. W naszych organizmach może dochodzić do niedoborów tych ważnych „witamin stawowych”. Dostarczanie roślinnych związków kannabinoidowych

KRISTYNA LESZCZYŃSKA, I.64

WCZEŚNIEJ NIE MOĞŁAM SIĘ RUSZYĆ A TERAZ... SAMA UMYŁAM OKNA!

Mam 64 lata i ostatnio przez wiele miesięcy nie miałam siły, żeby gruntownie posprzątać mieszkanie. Poruszałam się tylko między łóżkiem a kuchnią i łazienką. Aż po pewnym czasie natrafiłam w mojej ulubionej gazecie na formułę chińskich cesarzy. Zakupiłam krem i krople. Zaczęłam używać i po tygodniu... sama umyłam już bardzo brudne okna oraz wyruszyłam, jak dawniej, do miasta autobusem. Jestem bardzo wdzięczna za tę formułę kannabinoidową i jak idę sobie na autobus, gdy ktoś chwytą się za kolano, to ja od razu mu polecam, wyciągam ulotkę i daję. Taka jestem szczęśliwa i wdzięczna.

JAN OKOŃSKI, L. 74



NORMALNIE MIAŁEM PROBLEM Z PORUSZANIEM SIĘ PO MIESZKANIU

To było straszne gdy bym taki bezbronny. Moja córka jest bardzo dobra dla mnie i mi pomaga jak może, ale często jest w pracy. Po zastosowaniu brązowego kremu i kropli jestem w stanie przejść bez pomocy kuli do łazienki sam. Idąc, nie czuję już dyskomfortu. Polecam ten brązowy zestaw kannabinoidowy komu mogę.



Cesarz Shennong



Udowodniona skuteczność! Formuła kannabinoidowa

TERESA DOMAŃSKA, L. 84



W MOMENCIE POCZUŁAM ULGĘ

Mam na imię Teresa i mieszkam w Koninie. Pani magister w pobliskiej aptece poleciła mi nowy, brązowy krem i krople kannabinoidowe chińskich cesarzy na stawy. Położyłam się spać, ale zaczęło mnie kolano kręcić, a tak nie chciało mi się wstać... Ale musiałam, więc wstałam z myślą, że mam okazję posmarować się i od razu sprawdzić

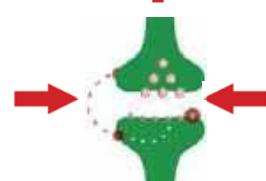
moją nową maść. Musiałam się rozebrać, bo przy okazji posmarowałam sobie też bark, który mi praktycznie cały czas dokuczał. Posmarowałam się aż do łokcia, wzdłuż całą rękę no i kolano posmarowałam nawet też trochę niżej. Wzięłam też krople. Nie czułam, żeby mnie rozgrzało, może tak minimalnie, ale dyskomfort ustąpił, naprawdę ustąpił, zanim jeszcze skończyłam się smarować. Ta maść działa! Te kannabinoidy wspierają moje stawy! Wszystko teraz mam posmarowane, ze wszystkimi codziennymi czynnościami sobie radzę, a jak kogoś boli, a mam trochę tej maści i kropli chińskich cesarzy to zaniósę: „weź się posmaruj i wypij te krople!” – mówię. To naprawdę działa!

INNOWACYJNE POŁĄCZENIE

KANNABINOIDY

+

ŻYWOKOST



do organizmu pomaga naszym stawom w odmłodzeniu i rewitalizacji. To właśnie jest jednym z sekretów skuteczności formuły kannabinoidowej chińskich cesarzy.

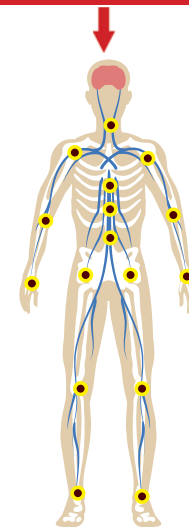
Oszłamiająca skuteczność kannabinoidów zwanych w starożytności nektarem bogów

Zastosowanie związków kannabinoidowych miało miejsce już w kulturach starożytnych. Metoda odmładzania i rewitalizacji sta-

wów znana była i stosowana już 6 tys. lat temu w starożytnych Chinach. Uczeni lekarze dbali o stan stawów i kości członków rodzin cesarskich a ci cieszyli się dobrą kondycją i sprawnością mając nawet po 100 lat.

Cesarz Shennong, słynny ojciec medycyny chińskiej opisał ponad 140 receptur w tym receptury na maści i preparaty wspomagające stawy. Niektóre z tych starożytnych preparatów przebadano obecnie klinicznie i odtworzono dla korzyści osób, które chcą zadbać o swoje stawy. Teraz dostępne są one także w Polsce i przynoszą ulgę setkom Polaków.

Mózg decyduje gdzie trzeba „pomóc” stawom



Receptory układu kannabinoidowego

Układ kannabinoidowy sygnalizuje do mózgu o „nieprawidłowościach” w stawach

REKLAMA

TO WAŻNE! NA TĄ JESIEŃ 2021

Twoja tarcza ochronna

ASEPTA Dla Was już od 1998 r.

gardło

zatoki

oskrzela

odporność

Zadbaj o odporność już dziś, !

przed tym co może nadejść

👍 Oregasept H97: SPRAWDZONY, BEZPIECZNY, POMÓGŁ TYSIĄCOM POLAKÓW!

W APTEKACH i sklepach zielarskich • www.asepta.pro

Zamów z dostawą do domu: 33 817 34 24 / 25, 602 883 921



Suplement diety

Na placu budowy jak na placu boju

Katarzyna Pijda
katarzyna.pijda@polskapress.pl



Nasze sprawy

- Mój mąż jest w pracy? - podejrzewająca zdradę żona zadzwoniła do inwestorki. Usłyszała, że tak, a jednak pojawiła się na budowie. Chciała się przekonać, czy małżonek-majster serio pracuje, czy go nie ma, bo romansuje.

Gdy człowiek się buduje, to musi mieć nie tylko gruby portfel. Stalowe nerwy i anielska cierpliwość też są obowiązkowe. Bo plac budowy często staje się placem boju.

Małżeństwo stawiało dom pod Bydgoszczą. Regularnie, nawet kilka razy dziennie, przyjeżdżali oglądać postępy. A żona majstra regularnie dzwoniła do właścicieli powstającej nieruchomości. Zawsze w tej samej sprawie.

- Mój mąż pokazał się u państwa w pracy? - słyszała inwestorka przez komórkę. Żona majstra podejrzewała ślubnego o zdradę. Odpowiedź brzmiała, że mąż na budowie działa, a i tak żona przyjeżdżała. Mu-

Jak powiem robotnikowi, że nie sprzedam piwa, pójdzie kupić gdzie indziej. Stracę klienta.

ekspedientka w sklepie

siała się przekonać, czy to prawda, czy może jednak on nie pracuje, bo wdał się w romans. Nie z inwestorką, z inną kobietą. Parę razy żona go widziała z jakąś, ale w oddali. Rozpoznać twarz konkurentki nie potrafiła.

Przebijaki i zaginadła

Majster od ścian współpracuje z dekarzem. Ten drugi zaczął robić dach. Wykonał połowę pokrycia. Akurat zadzwonił telefon. Pan odebrał. Potem zszedł z góry i pojechał, zostawiając swoich robotników oraz sprzęty. Dokąd ruszył, tego przez parę dni nikt nie wiedział, łącznie z żoną fachowca.

Cztery doby później się odnalazł, ale nie w pracy u zleceniodawców. Drabiny, przebijaki, zaginadła i pozostały arsenał stał na działce jeszcze przez ty-

dzień. Dekarz po narzędzia się nie zjawił.

Nie odbierał telefonu, nie oddzwaniał.

Po narzędzia teścia przysłał.

Inwestorzy znaleźli następcę dekarza. Tego dnia, w którym miał rozpocząć pracę, jego żona trafiła na porodówkę. Tak celebrował narodziny bliźniąt, że na dachu klientów w ciągu kilkunastu dni w ogóle się nie pokazał.

Dekarz nr 3 położył dachówki. Miał ksywę „Orator”. Nie dlatego, że dużo mówił, a dlatego, że był to milczek wyjątkowy. Na przekór.

Spotkanie z kolegą

Przy wykończeniu też zdarzają się przeboje. Kiedy płytkarz kładł kafle w kuchni i łazience, asystował mu zięć. Teści i syn dojeżdżali z różnych miejscowości. Spotykali się u inwestora. Które-

goś dnia zięć nie przybył do pracy. Teść do niego dzwonił, ale się nie dodzwonił. Okazało się, że młodzieniec minionego wieczoru spotkał się z kolegą. Tak balowali, że nie zwracali uwagi ani na porę, ani na rozładowane (już potem) komórki. Teść sam dokończył kafelkowanie. Żona balowicza nie rozmawiała z nim przez tydzień.

Z materiałami także bywały kłopoty. Inwestorzy zamówili płyty kartonowo-gipsowe w różnych kolorach. Nie są fanami wielobarwności, ale tak należy. Szare regipsy nadają się do montażu w zwykłych pomieszczeniach. Zielone sprawdzają się w tych, gdzie jest podwyższona temperatura i wilgotność. Różowe są przeznaczone do kotłowni. Płyty dostarczono, ale nie w takiej liczbie, w jakiej zamawiano. Majster temu winien. Na jednej kartce spisywał metraże pomieszczeń, na drugiej liczbę potrzebnych płyt. Sam nie wie, jak to się stało, że dzwoniąc do hurtowni podał dane dotyczące powierzchni pomieszczeń, a nie ilości materiałów.

Nie te panele

Do przeprowadzki do nowego domu małżeństwu brakowało jedynie podłóg na salonach. Internet przejrany, stacjonarne sklepy z materiałami wykończeniowymi tak samo. Kobieta przypomniała się, że scho-

wała w samochodzie ulotkę z ofertą paneli. Pobiegła do auta. Wróciła, ale mina jej zrzędała. Treść reklamy brzmiała: „Szkolenia zawodowe indywidualne i grupowe, warsztaty oraz panele tematyczne”.

Gość, który przyszedł w końcu układać panele, był abstynentem. Z piciem niektórzy robotnicy budowlani sobie jednak nie radzą. Nie piją okazjonalnie, jak wspomniany zięć, ale hurtem.

W Warszawie trwał remont kamienicy. Ekipa zerwała dach, nie zważając na to, że lokatorzy jeszcze zajmują mieszkania. Na zakaz picia również nie zważała. Robotnicy postanowili wcześniej celebrować weekend. Przerwali pracę, zawiesili wiechę. Na taczce przywieźli dwie skrzynki piwa. O przekąski też się postarali. Kurczaki z różną były jedzone. Inwestor stwierdził, że to zachowanie karygodne i zażądał wyjaśnień na piśmie od dyrekcji firmy.

Reszta w innych spodniach

Sprzedawczyni sklepiku w pobliżu placu budowy w Bydgoszczy wspomina: - My to przede wszystkim spożywczak, ale parę rodzajów piwa mamy, tych tańszych, do 3 złotych sztuka. Najwięcej klientów po puszkę zjawia się między 7 a 15. W tych godzinach robotnicy pracują.

REKLAMA

0010323903

ZAPRASZAMY DO WSPÓLNEGO KIBICOWANIA

tvn
player
EUROSPORT

OGLĄDAJ PUCHAR ŚWIATA W SKOKACH NARCIARSKICH
SOBOTA, NIEDZIELA OD 15:35

Zapraszam!
Tomasz Kłobucki

Ekspedientka mówi o ulubionym haśle klientów z budowy: „Resztę mam w innych spodniach”. - Przeważnie płacą gotówką - piwo kosztuje 2,70 zł, to chcą dać 2,50. Tłumaczą, że grubszą kasę zostawili w innych spodniach roboczych. To ich stara śpiewka. Na początku machałam ręką na brakujące 20 groszy. U majstrów tłumaczenie ze spodniami stało się jednak nagminne. W niektóre dni niezapłaconych końcówek zbierało się 5-6 złotych. Nie zamierzam dłużej dopłacać do ich picia.

Niektórzy pracodawcy także odwiedzają sklepiki z alkoholem.

- Z prośbą, byśmy nie sprzedawali ich pracownikom alkoholu, bo oni są w trakcie pracy - kontynuuje nasza rozmówczyni.

Ona prosi kierownictwa murarzy, tynkarzy i malarzy nie spełnia. - Zakaz miałby sens jedynie, gdyby w pobliżu nie było innych sklepików. U nas sensu nie ma, bo są. Jak powiem robotnikowi, że nie sprzedam piwa, pójdzie kupić gdzie indziej. Stracę klienta. Ja go nie mam tracić, tylko przyciągać. Gdyby mój szef dowiedział się, że trzeźwemu odmówiłam sprzedaży piwa, jeszcze by mnie zwolnił. Zostały mi trzy lata do emerytury. Nie będę ryzykować.



Wiecha, czyli znak zakończenia ważnego etapu budowy, już widoczna. Na ten moment z utęsknieniem czeka wielu inwestorów. Bo zwiastuje koniec wydatków, no i perypetii

Osoba funkcyjna

Przepisy zakazują spożywania alkoholu w pracy na budowie (i w każdej innej pracy też). W Państwowej Inspekcji Pracy podkreślają: - Kierownik zakładu pracy lub inna osoba, która została upoważniona do pełnienia jego funkcji, nie

może dopuścić do pracy pracownika, w przypadku którego zachodzi uzasadnione podejrzenie, że znajduje się w stanie po spożyciu alkoholu albo spożywał go w trakcie wykonywania obowiązków.

Sęk w tym, że pracownik nie ma obowiązku poddania się ba-

daniu alkomatem. Jeśli pracownik nie zgodzi się na sprawdzenie stanu trzeźwości - a zwykle się nie zgadza, skoro przedtem popił - to można wezwać funkcjonariuszy. - Kontrolę trzeźwości pracownika przeprowadza organ powołany do ochrony porządku publicz-

nego, np. policja - wyjaśnia inspekcja pracy. Mało który pracodawca wzywa w tym przypadku mundurowych.

Bez obrazy

Niejedyn właściciel zakładu przyznaje: - Nie zwrócę uwagi pracownikom, bo jeszcze się obrażą i odejdą. Znalazienie fachowca graniczy z cudem. Tak było od lat, ale koronawirus pogłębił problem.

Pracownicy budowlani znajdują się na liście najbardziej deficytowych zawodów w Polsce. Przez prawie cały 2020 rok branża budowlana funkcjonowała praktycznie bez przestojów. W odróżnieniu od innych sektorów gospodarki, budownictwo nie zostało bezpośrednio dotknięte obostrzeniami. Pośrednio odczuło skutki spowolnienia gospodarczego. Zakłady remontowe powinny przyspieszyć z realizacją zamówień. Nie udaje się, bo rąk chętnych do pracy nie widać.

Przedsiębiorca z powiatu bydgoskiego buduje domy od podstaw do stanu deweloperskiego. Opowiada: - Roboty mam na najbliższe 1,5 roku. Miałbym jeszcze raz tyle, ale klientom musiałem poodmawiać. Zatrudniam siedem osób i przyjąłbym przynajmniej trzy. Ogłoszenie o pracę wisi w internecie od maja 2019 roku. Odnawiam je systematycznie. Zero

odzewu kandydatów. Na start proponuję 3000 zł netto. Ponoć żaden cymes.

Szacuje się, że w branży budowlanej brakuje kadrowe to już jakieś 150 000 osób. Przedstawiciele Związku Zawodowego „Budowlani” sądzą, że luki są jeszcze większe, wynoszące nawet 200 000.

Ekspertci przekonują, że nasza gospodarka nie poradzi sobie bez cudzoziemców. Kwestia podwyżek (najlepiej corocznych) wynagrodzeń też się kłania. Teraz na budowie z roku na rok zarabia się średnio 10 proc. więcej. Fachowcy często nie są zainteresowani stawkami wynoszącymi mniej niż 40 zł na godzinę na czysto.

Wypłata na weekend

A propos pieniędzy, małżeństwo inwestorów nauczyło się rozliczać z brygadą przed weekendem. - Gdy płaciliśmy na początku tygodnia albo w połowie, to nazajutrz majstry niezbyt przychodzili. Zapijali. Pojawiał się sam szef. On niepijący. Nieborak w pojedynkę nie zrobił wiele. Czekając, aż na drugi dzień jego już wytrzeźwiała świta się pokaze.

Firma z Kujawsko-Pomorskiego wstawiła do internetu ogłoszenie o pracę. W zakresie obowiązków nowego pracownika podaje: „współpraca z betonem”. ©©

MATERIAŁ INFORMACYJNY T-MOBILE

0210249986

„Wczoraj & Jutro”. Sprawdź, jak technologie zmieniały nasze życie i jak będą wyglądać w przyszłości

Z okazji swoich 25. urodzin sieć T-Mobile postanowiła zaprosić Polki i Polaków w nostalgiczną podróż do przeszłości oraz sprawdzić, jak nasz kraj może wyglądać za kilkanaście lat. W 10-odcinkowym cyklu wideo „Wczoraj & Jutro” znane osoby ze świata sztuki, sportu i internetu w humorystyczny sposób przypominają największe hity lat 90. oraz mówią, czego spodziewają się po rozwoju technologii w najbliższej przyszłości.

W tym roku mija 25 lat, odkąd firma T-Mobile wkroczyła na rodzimy rynek telekomunikacyjny. Magentowy operator nie spoczywa jednak na laurach i odważnie patrzy w przyszłość. Chcąc uchylić jej rąbka, sieć – w ramach projektu „Człowiek 2040” – pokazuje, co może nas czekać w najbliższych latach, stawiając m.in. pytania o kierunki, w jakich rozwijają się nowoczesne technologie.

Każdego tygodnia analitycy Polityki Insight, z którą T-Mobile współtworzy cykl „Człowiek 2040”, opisują hipotetyczne wydarzenia, firmy

i procesy, które będą miały wpływ na to, jak wyglądało będzie życie Polek i Polaków w 2040 roku. Aktywności naszych rodaków w przyszłości podzielone zostały na 10 codziennych czynności: „Kształcę się”, „Komunikuję się”, „Mieszkam”, „Przemieszczam się”, „Używam”, „Kupuję”, „Organizuję się”, „Pracuję”, „Odpoczywam” oraz „Dbam o siebie”. Każde z tych zagadnień będzie opisywał podcast z udziałem uznanego eksperta lub ekspertki, którzy skonfrontują swoją specjalistyczną wiedzę z wizją przedstawianą w ramach serwisu „Człowiek 2040”.

Technologia wczoraj i jutro

Projekt przedstawiany jest także w nowej, nieco bardziej humorystycznej odsłonie, a konkretnie w serii materiałów wideo zatytułowanych „Wczoraj & Jutro”. Na youtubowym kanale T-Mobile różnorodni goście opowiadają, jak wyobrażają sobie przyszłość w kraju nad Wisłą oraz konfrontują czasy obecne z niedaleką przeszłością. W tym celu przenoszą nas do szalonych lat 90., gdyż to właśnie wtedy – a konkretnie



w roku 1996 – na rodzimym rynku pojawiła się pierwsza komercyjna sieć cyfrowa – Era GSM, znana dziś jako T-Mobile Polska.

Wspomnienia minionej epoki są doskonałą okazją, aby przypomnieć sobie emocje związane z pierwszą jazdą polonezem, początkami internetu w naszym kraju, zakupem meblościanki, czy nowego telefonu „z antenką”.

W świat przeszłości oraz przewidywanej przyszłości wprowadzają nas takie osoby jak model i influencer Bartosz Kloch, tancerz

i choreograf Michał Piróg, popularyzator gastronomii Karol Wójcicki, mistrz olimpijski, chodźiarz i lekkoatleta Robert Korzeniowski, influencerka Agata Świdowska, rysowniczka i pisarka Małgorzata Halber oraz Natalia Fiedorcuk – pisarka, piosenkarka i instrumentalistka. Całość obrazu zachodzących zmian uzupełniona zostanie wypowiedziami przedstawicieli świata technologii, którzy reprezentują pracownicy T-Mobile.

Dziesięć odcinków o historii i przyszłości
Seria „Wczoraj & Jutro” to 10

kilkuminutowych odcinków, w których wybrani goście omawiają poszczególne czynności znane z projektu „Człowiek 2040”. Każdy z filmów podzielono na dwie części – w pierwszej goście dyskutują o przeszłości i zmianach, które od tego czasu się dokonały. W drugiej z kolei mierzą się z rzeczywistością jutra i możliwymi kierunkami rozwoju.

Na YouTube oraz Facebooku dostępne są już trzy odcinki serii. W pierwszym z nich znane osoby zastanawiają się, czy w najbliższym czasie czekać będzie nas mieszkaniowa rewolucja. Oprócz wspomniania pierwszego M, goście opowiadają, jak ich zdaniem technologia wpłynie na komfort przebywania w domowym zaciszu oraz w jakim kierunku pójdzie rozwój rodzimego budownictwa.

W drugim odcinku, zatytułowanym „Czy czeka nas zakupowa rewolucja?”, znani i lubiani mówią m.in. o emocjach związanych z kupnem pierwszego poloneza, zakupami na Stadionie Dziesię-

ciolecia, czy smaku burgera w pierwszym w naszym kraju McDonaldzie. Wyjawiają przy okazji, jak ich zdaniem będzie wyglądała kuchnia przyszłości i związane z nią nowe nawyki żywieniowe oraz w jakim kierunku pójdzie rozwój zakupów przez internet.

Z kolei w trzecim materiale omówiony został rozwój medycyny i jego konsekwencje dla naszego życia. Goście kanału przypominają epokowe i kontrowersyjne eksperymenty naukowców, jak m.in. sklonowanie owcy Dolly. Rozważania znanych osób idą także w kierunku przyszłości medycyny, która pomocna będzie m.in. w poprawie wyników sportowych. Poruszają również temat poprawy ludzkiego genomu, czy nanotechnologii w służbie zdrowia.

Kolejne materiały z serii „Wczoraj & Jutro” będą sukcesywnie udostępniane na youtubowym kanale T-Mobile, Facebooku oraz na stronie stworzonej z okazji 25-lecia sieci.

Sudetenland.

Krótką historia aneksji

Krzysztof
Strauchmann
kstrauchmann@nto.pl



Historia

W październiku minęła 83 rocznica zajęcia przez III Rzeszę Niemiecką czeskich Sudetów. Po początkowym sukcesie niemiecka mniejszość narodowa w Czechosłowacji zapłaciła największą cenę za romans z Hitlerem. Ostatecznie straciła swój dom.

Od 1938 roku prudencki dworzec kolejowy niewiele się zmienił. Nie trzeba bujnej wyobraźni, żeby oczami wyobraźni dostrzec postać fuhrera Adolfa Hitlera, jak na czele umundurowanych postaci przechodzi przez dworcowe drzwi, pozdrawia zebranych faszystowskim uniesieniem dłoni. Obok niego kroczy generał Gerd von Rundstedt, za nim widać przysadzistą postać Hermanna Goeringa.

Zdjęcie wykonano 7 października 1938 roku przed budynkiem prudenckiej stacji. O 10.30 Hitler wsiadł do samochodu razem z generałem von Rundstedt i w kolumnie aut pojechali wizytować zajęte kilka dni wcześniej Sudety. Lokalnymi drogami przekroczyli granicę, która właśnie została przez Wehrmacht wymazana z mapy. Hitler pojechał do Krnova, a mieszkańcy zajętych terenów sypali kwiaty pod koła jego samochodu. Wrócił po kilku godzinach przez Złote Hory i Jarnołtówek do Prudnika. Na temat jego wizyty krążyło potem kilka opowieści, które dziś trudno zweryfikować. Podobno w wiosce Dolni Udolí (Nieder Grund) kolumna z samochodami skręciła w górską drogę do Rejviz (Reihviesen). Na zakręcie z pięknym widokiem na równiny dzisiejszej Opolszczyzny fuhrer wysiadł, obejrzał panoramę i kazał wracać. Charakterystyczne miejsce, na którym do dziś jest grzybek z punktem widokowym, nosiło potem nazwę „zakrętu Hitlera”.

Operacja Sudety

Tydzień wcześniej, 1 października 1938 roku wojska Wehrmachtu weszły na teren państwa czechosłowackiego. Zajęte wtedy Sudety to 41 tysięcy kilometrów

kwadratowych zamieszkałych przez prawie 5 milionów ludzi. 3,5 miliona stanowili Niemcy sudeccy, około miliona Czesi, a resztę głównie Żydzi. To mniej więcej obszar i ludność czterokrotnie większe od dzisiejszego województwa opolskiego. W wojskowej operacji brały udział jednostki wojskowe z Prudnika, Nysy i Opola. Zdarzenia z października 1938 roku stały się początkiem końca przedwojennej republiki Czechosłowacji, która przyszła na świat w tym samym czasie co niepodległa Polska – jesienią 1918 roku, w wyniku rozpadu Austro-Węgier.

Niemcy sudeccy zamieszkiwali te tereny od średniowiecza. Druga fala osadnictwa trafiła tu z Niemiec w XVIII, po dziesiętkach lat wojen, głodów i epidemii. Niemiecy osadnicy dobrze zagospodarowali trudny, górski teren. W okresie międzywojennym mieściło się tu ok. 40 procent potencjału gospodarczego uprzemysłowionej Czechosłowacji. W połowie XVIII wieku wojny śląskie oddzieliły Sudety granicą państwową od pruskiego Śląska, ale po obu stronach granicy mówiono tym samym językiem. Kontakty gospodarcze, kulturalne czy zwykłe, między ludzkie były bardzo żywe. Władze nie robiły problemu z przekraczaniem granicy.

Pod koniec I wojny światowej, gdy rozpadła się Austro-Węgry, Niemcy sudeccy chcieli zbudować własne państwo – Sudetenland, autonomiczne wobec Niemiec. Władze powstającej Czechosłowacji szybko rozwiąły ten nadziej, bo na przełomie 1918 i 1919 roku obsadzili cały ten teren swoim wojskiem. Starosta Jesenicki Max von Wicha odmówił wtedy złożenia przysięgi na wierność nowej republice, szybko więc został zastąpiony bardziej lojalnym Walterem Jakubowskim.

Wymuszona jedność

Czesi długo prowadzili otwartą politykę wobec mniejszości niemieckiej. Niemcy mieli osobne szkolnictwo z nauką w języku narodowym, zakładali własne organizacje i partie polityczne. Wraz z nową władzą państwową na pograniczu pojawiło się jednak więcej rdzennych Czechów. Przyjechali do pracy w urzędach państwowych, w policji, żandarmerii, Straży Granicznej, na kolei. Po wielkim kryzysie gospodarczym nastroje wśród Niemców

w Sudetach zaczęły się radykalizować i coraz więcej zwolenników zdobywała założona przez nauczyciela gimnastyki Konrada Heinlena organizacja Front Ojczyzny Niemców, przekształcona w 1935 roku w Partię Niemców Sudeckich (SdP), o jawnie faszystowskim obliczu.

Świetne świadectwo ówczesnych wydarzeń w czeskich Sudetach dała reportażystka i dziennikarka Milena Jasenska. „Spotyka człowiek szeregi dziewcząt i chłopców, maszerując szybko drogą, śpiewają i podnoszą rękę do niemieckiego czyli hitlerowskiego pozdrowienia. I ten pochód, te pieśni, wojskowy krok, gromadzenie się w salach gimnastycznych i duch, w którym młodzież ta jest wychowywana – to potężna opera ruchu heinlenowców. Tu wydaje się instrukcje i polecenia, tu tworzy oddziały paramilitarne, stąd płyną rozkazy.”

Hitlerowska młodzież stała pod żydowskimi i czeskimi sklepami, spisując nazwiska niemieckich klientów, donosiła na myślących inaczej, wymuszała lojalność od swoich rodziców. To dawało efekty. W wyborach parlamentarnych w 1935 roku na partię Heinlena głosowało 70 procent Niemców w Czechosłowacji. W maju 1938 roku, w czasie lokalnych wyborów samorządowych, partia Konrada Heinlena zdobyła w powiecie jesenickim prawie 90 procentowe poparcie. Nacisk ze strony znajomych, sąsiadów był wzmacniany oficjalną propagandą, której czeskie państwo nie potrafiło się przeciwstawić. „W Czechosłowacji gazy, że pogranicze jest nimi zalane – pisała w 1938 roku Milena Jasenska. – (...) Czesi są powszechnie bojkotowani. Z czeskimi urzędnikami, policjantami, robotnikami kolejowymi, z ich żonami i dziećmi nikt nie rozmawia. W gminach rolniczych nikt im nie sprzedaje mleka ani jajek”. Szykanowani i atakowani Czesi ze strachu przenosili się w głąb kraju. Po zajęciu Sudetów w październiku nową

Czesi są powszechnie bojkotowani. Z czeskimi urzędnikami, policjantami, robotnikami kolejowymi, z ich żonami i dziećmi nikt nie rozmawia



7.10. 1938 roku. Hitler wychodzi z prudenckiej stacji, by odwiedzić przejęty Sudetenland

granicę przekroczyło 200 tysięcy uciekinierów czeskich.

Stopniowe obezwładnienie państwa

Po zajęciu Austrii w marcu 1938 roku Adolf Hitler wykorzystał mniejszość niemiecką w Czechosłowacji aby, po pierwsze, użyć międzynarodowe argumenty dla postulatu włączenia Sudetów do Rzeszy Niemieckiej, a po drugie, by na miejscu przygotować grunt do aneksji. Władze Czechosłowackiej Republiki poważnie szykowały się do zbrojnej obrony swojego terytorium. W 1935 roku rozpoczęto budowę tzw. czeskiej Linii Maginota. Na górskich przełęczach zbudowano linię obrony, złożoną z 10 tysięcy lekkich schronów z betonem i 250 pancernych twierdz, które zostały w górach do dziś i można je znaleźć w czasie górskich wycieczek. W czasie nasilenia konfliktu w 1938 roku linia nie była jednak jeszcze gotowa do obrony. W maju 1938 Czechosłowacja przeprowadziła pierwszą falę mobilizacji i miała pod bronią 300 tysięcy żołnierzy.

Latem 1938 roku przez zieloną granicę niemiecko-czechosłowacką (która biegła tak jak dzisiaj granica polsko-czeska) płynęły z Rzeszy transporty broni dla bojówek i paramilitarnych organizacji sudeckich Niemców. W drugą stronę przechodzili agenci niemieckiego wywiadu wojskowego Abwehry. Aktywną siedzibą Abwehry stały się w 1938 roku przygraniczne Głuchołazy. Trasy kurierów wiodły między innymi ze Złatych Hor (Zuckmantl) przez Skowronk do Jarnołtówka. Czeska policja nie pozostawała obojętna, agentów aresztowano, stawiano przed sądami, skazywano na wieloletnie więzienia. W sierpniu koło Widnawy czechosłowacka Straż Graniczna zatrzymała przemyt. Na wozie ze zbożem ukryto 40 pistoletów i 2 tysiące naboju dla bojówek. Zaczęły się nocne napady na dworce kolejowe, na patroli i stancie Straży

Obrony Kraju i żandarmerii. Kilku czechosłowackich funkcjonariuszy zamordowano skrytobójczo, zdarzały się też uprowadzenia. Doświadczył tego m.in. szef policyjnego komisariatu w Jaworniku oraz miejscowy asystent sądowy, wypuszczeni dopiero po kilku tygodniach bezprawnego więzienia. We wrześniu partia SdP organizowała wielotysięczne manifestacje przed urzędem miejskim czy siedzibą policji w Jeseniku, pod hasłem „powrotu do Rzeszy”.

Polityka czeskich władz wobec separatystów jeszcze we wrześniu 1938 roku była ostra i zdecydowana. 17 września w wielu powiatach Sudetów władze wprowadziły stan wyjątkowy, przeprowadzono aresztowania działaczy partii Niemców sudeckich. 21 września władzę w republice przejął nowy rząd z premierem wojskowym generałem Janem Syrovym, byłym czeskim legionistą i weteranem walk na Syberii.

Czas przesilenia

Wojna o Sudety wisiała w powietrzu. Generał – premier Syrový ogłosił powszechną mobilizację. Partia Konrada Heinlena wezwała Niemców aby uciekali za granicę, ale nie stawiali się do punktów mobilizacyjnych. Część aktywistów uciekła przez zieloną granicę na niemiecki Śląsk albo uchyliła się w lasach. W rejonie Jawornika i Paczkowa zbrojne grupy Niemców utworzyły regularną partyzantkę, która napadała na pociągi albo strzelała do mnichów z ukrycia. 22 września zbrojna grupa heinlenowców przekroczyła granicę pomiędzy Głuchołazami i Złatymi Horami, zaatakowała urząd pocztowy w Złatych Horach. Rozbroili czeską straż, przerwali połączenie telefoniczne. Tego samego dnia grupa bojówkarzy wyposażona nawet w działko zaatakowała miejscowy posterunek żandarmerii. 10 żandarmów nie mogło liczyć na posiłki i poddało się. Zostali wywiezieni

w głąb Niemiec. Przekazano ich czeskim władzom dopiero w połowie października.

Czechosłowackie regularne oddziały wojskowe dotarły aż pod niemiecką granicę, zajmując strategiczne punkty. Przygotowywano się do obrony. Czesi wysadzili w powietrze między innymi most w Szerokim Brodzie na drodze z Głuchołaz do Jesenika, aby utrudnić atak wojskowy z północy. Nagłą zmianę przyniosła konferencja w Monachium i stanowisko Francji i Anglii, oficjalnie sojuszników Czechosłowacji, które poparły niemieckie roszczenia do Sudetów i ich odłączenie od Republiki Czechosłowackiej. 30 września wezwany do Monachium prezydent Czechosłowacji Edward Benes przyjął dyktat. Następnego dnia Wehrmacht zaczął kilkudniową akcję zajmowania powiatów Sudetenlandu. Czeskie oddziały wycofywały się bez walki, bo taki dostały rozkaz. Powiat Jeseniki ostatni czescy żołnierze opuścili 5 października.

Wehrmacht był witany entuzjastycznie, jak wojsko wyzwolicieli. 6 października na wojskową paradę do Jesenika przyjechali generałowie von Rundstedt i Koch. Z więzień wypuszczono działaczy SdP, niemieckie instytucje i urzędy przejmowały siedziby czeskich, przeprowadzono wymianę pieniędzy na marki. Na czeskie znaczki pocztowe nabito niemieckie pieczętki ze swastykami i dalej sprzedawano. W Jeseniku zaczęła stacjonować tajna policja Rzeszy Gestapo. 9 października mieszkańcy Jesenika, nie zważając na fatalną pogodę na rynku czekali na przyjazd Adolfa Hitlera. Ale Hitler tego dnia w Paczkowie spotkał się z polskim ministrem spraw zagranicznych Józefem Beckiem, o czym już kroniki Paczkowa milczą. ©

Korzystałem z książek: Tomasz Knopp, Przedkładam na wedomi Milena Jasenska, Ponad nasze siły

Anna Gronciewska

a.gronciewska@dziennik.lodz.pl



Spoleczeństwo

Często ani rodzice, ani nauczyciele nie wiedzą, co uczniowie wyprawiają w Internecie. A challenge stają się coraz większym problemem - zagrożeniem. Bywa, że dorośli dowiadują się o nich, gdy dojdzie do nieszczęścia lub cudem uda się go uniknąć...

Pokazuje to historia Bartka, 11-letniego chłopca z jednego z miast województwa łódzkiego. Skoczył ze szkolnego okna. Wszystko nagrali koledzy. Chłopiec przez chwilę stał się bohaterem... Bartek wykonywał tzw. challenge, czyli zadanie wyznaczone przez kolegów. Chciał zdobyć ich szacunek, ale też popularność w klasie, szkole, a przede wszystkim w sieci.

Jeden z kolegów syna ma Tik-Toka - wyjaśnia mama Bartka. - Nagrywa różne filmy, a potem je publikuje w sieci. Muszą być atrakcyjne, bo każdy chce mieć jak najwięcej polubień. Wymyślają różne challenge... A im głośniejsze zadanie, tym więcej polubień!

O całej sprawie pewno nie wiedziałaby szkoła, a także rodzice, gdyby Bartek z tego skoku wyszedł cało, a skoku z okna nie nagrano.

- Na filmie widać, że syn stoi w towarzystwie kilku kolegów - opowiada nam mama chłopca. - Kilka razy podchodzi do okna i się cofa. Tak jakby się bał. W końcu jednak skoczył...

Chłopcy wybrali jedno ze szkolnych okien na parterze. Wcale nie tak nisko, bo jest na wysokości trzech metrów. Na filmie widać jak Bartek skacze, koledzy biją brawo. On zaczyna się śmiać, ale po chwili uśmiech znika z jego twarzy... Czuje, że boli go noga, jest cały poobijany.

- Syn miał szczęście - mówi jego mama. - Na dole znajdowały się piwniczne okna. Wystawał z nich niezabezpieczony kawałek betonu. Nawet nie chcę myśleć, co by się stało, gdyby w to uderzył.

Challenge stały się popularne m.in. dzięki Tik-Tokowi. Ale nie tylko. Swego czasu królowały na Facebooku. Głównie wśród dorosłych, a i zadania były inne, można nawet powiedzieć, że poważniejsze. Trzeba było np. pokazać pięć swoich ulubionych książek. Niektórzy pamiętają też polewanie wiadrami wody... Brali w tym udział znani sportowcy, ludzie z pierwszych stron gazet. A dzieci szybko się uczyły i zaczęły wymyślać swoje zadania-wyzwania.

W innej ze szkół województwa łódzkiego wymyślono, że trzeba nagrywać rodziców

w najdziwniejszych sytuacjach. Jeden z chłopców nagrywał film z mamą, która w bieliźnie i ręczniku na głowie przechodziła do łazienki. Umieścić to potem w Internecie. Polubień nie brakowało.

W Challengerach biorą udział już nawet 7-, 8-latkowie. Uczniowie łódzkiej podstawówki postawili sobie za cel zapchanie szkolnej toalety. Wygrywał ten, kto zrobił to najszybciej...

- Przyznam, że nawet o tych challengeach nie słyszałam - mówi nauczycielka z łódzkiej szkoły. - Rodzice też się nie skarżyli. Choć kiedyś faktycznie szkolne ubikacje zostały u nas zapchane... Może to był ten challenge?

Challenge to zadania wyznaczone sobie przez dzieci. Wszystko nagrywają i publikują w Internecie. Liczą na największą liczbę lajków, czyli polubień. A to daje pozycję i sympatię kolegów. Zadania są różne. Na szczęście polscy uczniowie nie mają jeszcze takich pomysłów, jak ci ze Stanów Zjednoczonych czy z Włoch. We Włoszech przez jeden z takich challenge'ów zginęła dziewczynka. 10-letnia Antonella owinęła wokół szyi pasek od szlafroka. Na pomoc było za późno. Dziewczynka się udusiła. Nie jest jego jedyną ofiarą. Podczas tej „zabawy” zmarł 12-letni chłopiec z USA. Też próbował się poddusić do utraty przytomności. Wszystko chciał nagrywać i umieścić na Tik-Toku. Niestety, dla 12-latkę z Oklahomy skończyło się tragicznie.

Okazuje się jednak, że takie podduszanie były modne wśród dzieci zanim ktoś pomyślał, że powstanie Internet. 67-letni Zdzisław z Pabianic dziś jest emerytem. Niedawno spotkał się ze swoją kuzynką Majką, która mieszka na Dolnym Śląsku. Zaczęli wspominać swoje wakacje u dziadków mieszkających na Pomorzu.

- Majka przypomniała mi, że chodziliśmy do lasu i tam się

podduszaliśmy - opowiada Zdzisław. - Braliśmy ręcznik, zakreślaliśmy wokół szyi i ściskaliśmy tak, by zabrakło tchu... Kuzynka wspominała, że robiliśmy się czerwoni, nie mogliśmy złapać oddechu.

Majka i Zdzisław, wtedy nazywany „Dzidkiem”, mieli po 11-12 lat. - Podobno ja wymyśliłem to podduszanie - dodaje Zdzisław. - Robili to starsi chłopcy w mojej szkole. Chciałem spróbować, jak to jest... Inamówiłem na to kuzynkę. Oczywiście dziadkowie ani rodzice o tym nie wiedzieli. Przyznam, że była to wielka głupota. Jak dziś myślę o tym, co robiliśmy, to przechodzą przeze mnie ciarki.

Pomysłowość, a jednocześnie bezymsność dzieci w wymyślaniu challenge'ów jest ogromna. Jednym z nich jest Ultimate Selfie. To robienie zdjęć w ekstremalnych sytuacjach. Jak np. na torach, tuż przed przejeżdżającym pociągami. Wygrywał ten, kto uszkodzi w ostatniej chwili. Niestety, niekiedy taka „zabawa” kończy się śmiercią. Takie przypadki były m.in. w Rosji i na Ukrainie.

Są tacy, którzy polewają łatwopalną substancją jakąś część ciała i podpalają. Potem starają się to ugasić. Nie zawsze się udaje. Inny challenge polega na posypaniu ręki solą i przyłożeniu kostki lodu. Temperatura błyskawicznie spada, a na skórze pojawiają się oparzenia...

Łukasz Wojtasik z Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę mówi, że serwisy społecznościowe są dostępne dla dzieci od 13. roku życia, ale powszechnie korzystają z nich także młodzie.

- Dziś dużą wartością jest popularność w sieci - tłumaczy Łukasz Wojtasik. - Liczba udostępnień, lajków. Dzieci te wszystkie filmy z challenge'ów publikują w sieci. Jest to ważniejsze niż bezpieczeństwo. By zaistnieć, przekracza się granice, pokazuje ryzykowne zachowania.

Łukasz Wojtasik zauważa, że filmy challenge'ów publikowane są najczęściej na Tik-Toku. A challenge to wyznaczone wyzwania-zadania. Bywają niebezpieczne i mogą doprowadzić do tragedii. Czy wpływ na to, że challenge stały się coraz bardziej popularne, miała zdalna nauka? Łukasz Wojtasik mówi, że wtedy dzieci więcej czasu siedziały w sieci. Śledziły m.in. popularne serwisy społecznościowe.

- I tam znajdowały sposób, by po powrocie do szkoły znów zaimponować rówieśnikom - twierdzi matka Kacpra, jednego z łódzkich 13-latków. - Mój syn cały czas siedział z komórką w ręce. Nie wiem, czego tam szukał.

Wyzwaniem może być też ucieczka z domu na 48 godzin. Im więcej osób szuka uciekiera, tym dostaje więcej punktów. Inni nagrywają moment, gdy jedzą kapsułkę do prania lub do zmywania albo papryczki chili... Ale jest też wyzwanie „Ogniowa wróżka”.

- O północy, gdy wszyscy już zasną, wstań z łóżka, okrąż swój pokój trzy razy i wypowiedz magiczne słowa: Alfey daj mi siłę - tak zaczyna się opis wyzwania, po którym następuje szczegółowa instrukcja dokonania wyjątkowo niebezpiecznej rzeczy.

Wiadomo, że takie „wyzwania” może się skończyć tragedią dla całej rodziny. Na szczęście, to na razie pomysły amerykańskich uczniów. Dziennikarka WCNC Sarah French opublikowała nawet listę wyzwań, jaka ma krążyć na Tik-Toku. Jednym z zadań było to, by zaspać i spóźnić się do szkoły. Innym, by uderzyć nauczyciela w plecy. Mieli podejść do nich, niespodziewanie uderzyć, ale tak by zostało to nagrane, a potem uciec.

Najgorsze jest to, że choć nagrania z takich challenge'ów są potem publikowane w sieci, to rodzice, a także nauczyciele o tym nie wiedzą. Ostatnio 10- czy 11-latkowie zafascynowani koreańskim serialem „Squid Game” próbują odtworzyć w zabawie pokazywane tam gry, które dla bohaterów kończyły się śmiercią.

- Tak jak bohaterowie filmu dzieci dostają od tajemniczych osób wizytówki z numerem telefonu oznaczone symbolami kółka, kwadratu i trójkąta, tak uczniowie podrzucają sobie podobne wizytówki do szkolnych szafek - twierdzi Łukasz Wojtasik z Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. - Dzieci, które nie oglądały filmu, słyszą o nim w szczegółach od rówieśników. Pogadanka z psychologiem na ten temat w jednej z warszawskich szkół ujawniła wysoki poziom lęku kilkorga uczniów, którzy mieli kontakt z serialem. Okazuje się, że wiele dzieci ogląda ten serial nie tylko za przyzwoleniem rodziców, ale nawet wspólnie z nimi.

Prof. Mariusz Jędrzejko, pedagog społeczny i socjolog z Centrum Profilaktyki Społecznej, mówił w TVP Info po śmierci 10-latkę z Włoch, że w sieci funkcjonuje coraz więcej szaleńców, a wielcy operatorzy nie są skłonni do ograniczania oczywistych patologii. Podał przykład swojej podopiecznej.

- Dała się namówić w sieci na koncepcję odchudzania polegającą na tym, że codziennie wyciskała do szklanki wody jedną cytrynę więcej. Miało to poprawić jej skórę, wszystkie inne rzeczy, a skończyło się nie-malże tragedią; wyładowała na OIOM-ie - opowiadał prof. Mariusz Jędrzejko.

REKLAMA

0010303767

Stawy? krem i krople KONOPNE

KANNABINOIDY + ŻYWOKOST

Krem z olejem z konopi i żywokostem + olej z konopi z olejem z majeranku, kurkumy i jagód jałowca

PODWÓJNE DZIAŁANIE, PODWÓJNE EFEKTY!

Stawokost zawiera aż 12 naturalnych składników, w tym 10 olejków!

Już tysiące lat temu uczeni medycy dbali o stan stawów i kości członków rodzin cesarskich, a ci cieszyli się dobrą kondycją i sprawnością mając nawet po 100 lat.



SPEKTRUM KANNABINOIDÓW AKTYWNYCH

Tylko pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 19.12.2021, otrzymają specjalną zniżkę i prezent! Liczba produktów w promocji jest limitowana.

Zamów z dostawą do domu: 33 817 34 24 / 25 • 602 883 921 dostępne W APTEKACH i sklepach zielarskich, www.stawokost.pl

Suplement diety jest środkiem spożywczym, którego celem jest uzupełnienie normalnej diety będący skoncentrowanym źródłem witamin lub składników mineralnych lub innych substancji wykazujących efekt odżywczy lub inny fizjologiczny.

Jak naprawdę traktują nas Niemcy?

Berlin

Czesław Makulski
alarm@gs24.pl

Mieszkając w Niemczech kilkadziesiąt lat przekonałem się, że sposób patrzenia większości Niemców na ich wschodnich sąsiadów w zasadzie nie ulega zmianie. Niemcy nie traktują Polaków poważnie, nadal uważają nas za tanią (niewykwalifikowaną) siłę roboczą ze słabą znajomością języków obcych (w tym oczywiście także niemieckiego), słabym wykształceniem i niską samooceną. Ich zdaniem przeciętny Polak podejmie się wielu zajęć w Niemczech, nawet za niewielkie wynagrodzenie.

Od chwili przystąpienia do Unii Europejskiej w 2004 roku Polska musiała otworzyć własny rynek dla niemieckich przedsiębiorców, ale Niemcy zastosowały dla swojego rynku pracy tak zwany okresy przejściowy, który trwał aż do 2011 roku. Ówczesny federalny minister pracy Olaf Scholz (SPD), który najprawdopodobniej jeszcze w tym roku zostanie niemieckim kanclerzem, wtedy zdecydowanie popierał takie dyskryminujące Polaków rozwiązania. Warto przypomnieć słowa „ikony niemieckiej chadecji” Eberharda Diepgena, który tuż przed wejściem Polski w struktury unijne powiedział, że Berlin powinien umieć wykorzystać rozszerzenie Unii. - Możemy wykorzystać Polskę i inne kraje (po przyjęciu do UE) zdecydowanie skuteczniej, musimy te nowe rynki zbytu zagospodarować. Powinniśmy tam eksportować nasze wysokiej klasy produkty i wyroby - bez ogródek przyznał Eberhard Diepgen, który w tamtym czasie pełnił funkcję burmistrza Berlina. W 2011 roku magazyn gospodarczy „Forbes” napisał zgodnie z prawdą, że „swoboda przepływu pracowników jest wielką szansą szczególnie dla Niemiec”.

Niewolnicza praca na niemieckiej wsi

Po roku 2011 roku niemiecki rynek pracy teoretycznie został otwarty dla wszystkich Polaków, ale w większości przypadków zatrudnienie mogli znaleźć jedynie ci, którzy wykony-

wali proste i niskopłatne czynności. Byli to pracownicy sezonowi, niewykwalifikowani robotnicy i ci, którzy pracowali jako podwykonawcy. Przez lata zatem utrwalił się w niemieckich oczach obraz przeciętnego Polaka, jako dobrego, niewybrednego, choć pracowitego najemnika, który szybko i sprawnie wykona proste zlecenia za dużo niższe wynagrodzenie niż zatrudniony na jego miejscu Niemiec.

Od kilkadziesiąt lat w niemieckich gospodarstwach rolnych zatrudnianych są tysiące polskich pracowników sezonowych. W porównaniu do innych, zarabiają zdecydowanie mniej. Często wykonują katorżniczą pracę, za którą otrzymują minimalne wynagrodzenie. Nie tylko płace są zbyt niskie (na poziomie kilkuset do kilku tysięcy euro za sezon), ale także warunki pracy i warunki mieszkaniowe, jakie oferują niemieccy pracodawcy, pozostawiają wiele do życzenia a zdarza się, że urągają godności. W zdecydowanej większości były to i są nadal byle jakie obiekty, np. przyczepy kempingowe. Polacy, z którymi wielokrotnie rozmawiałem o pracy w Niemczech, najczęściej ostro krytykują warunki mieszkaniowe i warunki pracy na niemieckiej ziemi. - Cieszymy się, co prawda, że mamy pracę i jakikolwiek dach nad głową, ale mieszkamy w okropnych warunkach - mówi nam Grzegorz zatrudniony w gospodarstwie rolnym pod Hanowerem.

Polak jest najlepszy... do ciężkiej pracy

Pomimo niskich płac i trudnych warunków, wielu Polaków nadal przyjeżdża do Niemiec w poszukiwaniu lepszego życia. Niemieccy rolnicy szczerze przyznają, że nikt nie zastąpi polskiego pracownika sezonowego. Przed kilku laty niemieckie ministerstwo pracy wprowadziło przepis zmuszający tułaczów rolników do obowiązkowego zatrudniania w swoim gospodarstwie kilku zarejestrowanych w niemieckich urzędach bezrobotnych. Pomysł ten okazał się klapą. Szybko okazało się, że żaden niemiecki bezrobotny nie chce pracować w tak ciężkich warunkach i za tak niskie wynagrodzenie.

W rozmowie ze mną wielu producentów produktów rolnych i ogrodników przyznawało, że większość bezrobotnych Niem-

ców już po kilku godzinach przerywa pracę i udaje się do lekarza zgłaszając katalog dolegliwości (najczęściej ból pleców). Z uzyskanym zaświadczeniem lekarskim w ręku do pracy już nie wracają.

Polacy natomiast, pomimo wcześniejszych zapewnień agencji lub pracodawców, z reguły nie posiadają pełnego ubezpieczenia i nigdy z powodów zdrowotnych nie przerywają pracy. Niemieccy producenci o tym doskonale wiedzą i dlatego wolą zatrudniać polskich pracowników, bowiem - jak sami twierdzą - „Polak wszystko wytrzyma i to za wielkie pieniądze”.

Pomimo niskich płac i trudnych warunków, wielu Polaków nadal przyjeżdża do Niemiec w poszukiwaniu lepszego życia

Gdzie są uchodźcy?

W latach 2015 - 2016 - na zaproszenie kanclerz Angeli Merkel - przybyło do Niemiec około półtora miliona uchodźców. Obecnie tylko kilka procent z nich pracuje lub się uczy, reszta dobrze żyje na koszt państwa, czyli podatników.

Ogłoszone w 2020 i 2021 roku ograniczenia pandemiczne uniemożliwiły przyjazd do pracy w niemieckich gospodarstwach pracowników sezonowych. Poszczególni rolnicy i plantatorzy, aby ratować zbiory, organizowali we własnym zakresie choćby przeloty lotnicze z krajów, które tradycyjnie dostarczają tanią siłę roboczą: Rumuni czy Bułgari.

Zapytałem wtedy przedstawicieli ministerstwa rolnictwa i ministerstwa pracy w Berlinie i Hamburgu - dlaczego młodzi, zdrowi i silni uchodźcy (wzorem bezrobotnych) nie zostają obowiązkowo skierowani do pracy sezonowej, do zbioru szparagów, truskawek, jabłek czy innych owoców rolnych? Przecież w tym wypadku nie jest konieczna znajomość języka niemieckiego, ani nie są potrzebne wysokie kwalifikacje.

Nigdy nie otrzymałem odpowiedzi w tej sprawie. Poprawność polityczna nakazuje milczeć na ten temat.

Czy jesteśmy dla Niemców poważnym partnerem?

Od kilkunastu lat polscy przedsiębiorcy zaczynają być widoczni na niemieckim rynku, ale ciągle jest ich mało. Oficjalne czynniki rządowe zapewniają, że Niemcom zależy na współpracy z Polską, a Polska pod rządami „narodowej prawicy” jest ważnym partnerem handlowym RFN.

Faktem jest, że kilka dużych firm znakomicie daje sobie radę na niemieckim rynku. Przykładem jest nasz narodowy przewoźnik LOT, koncern PKN ORLEN (obecnie posiada ponad 750 stacji benzynowych w Niemczech), czy polski CIECH lub grupa AZOTY. Jednak niemiecki stosunek do przeciętnego Polaka diametralnie się nie zmienił. W dalszym ciągu Polki i Polacy w większości przypadków zatrudniani są jako niewykwalifikowani i nisko opłacani pracownicy. Niemieccy pracodawcy podkreślają, co prawda, naszą pracowitość i sumienność, ale nie traktują poważnie ani polskiej myśli technicznej i naukowej, ani polskich produktów. Tym bardziej polskich aspiracji. Z najnowszych danych Federalnej Agencji Pracy wynika, że faktycznie jesteśmy w Niemczech postrzegani jako bardzo pracowita i sumienna mniejszość narodowa. Aż dziewięciu na dziesięciu żyjących w Niemczech Polaków pracuje.

Tymczasem średnia dla wszystkich mieszkających w Niemczech cudzoziemców (nie dotyczy to migrantów) jest dużo niższa, bowiem

tylko czterech na dziesięciu jest zatrudniona. Pozostali korzystają z socjalnych pieniędzy.

Historia pewnego ogłoszenia

Na łamach jednego z dzienników Grupy Polska Press Piotr Cywiński opublikował następujące ogłoszenie: „Zatrudnię Niemkę do prowadzenia domu i wyprowadzenia psa. Znajomość języka polskiego mile widziana”. Nikt się nie spodziewał, że to z pozoru zwykłe ogłoszenie o zatrudnieniu, umieszczone w polskiej prasie i w mediach społecznościowych wywołało tak duże poruszenie.

Zatrudnię Niemkę do sprzątania domu i wyprowadzania psa, znajomość języka polskiego mile widziana.

Kontakt: @Piotr_Cywinski

Ogłoszenie ukazało się na łamach polskiej gazety i wywołało burzę komentarzy

Ogłoszenie (także w języku niemieckim) szybko trafiło do niemieckich mediów społecznościowych wzbudzając wiele emocji. Czy uzasadnionych?

Dla zdecydowanej większości Niemców taka informacja jest po prostu nie do zniesienia. Jest rzeczą oczywistą, że polscy obywatele mogą być zatrud-

nieni w niemieckim gospodarstwie, w niemieckim domu, jako „Putzfrau” lub „Haushalthilfe”, ale odwrotnie... To przeciętnemu Niemcowi się nie mieści w głowie. W niemieckim mniemaniu każda Polka jest jak najbardziej predysponowana do tego, aby prowadzić niemiecki dom, aby w nim sprzątać, robić zakupy, gotować, czy zajmować się chorym dziadkiem lub babcią, ale odwrotna sytuacja... To przecież śmiechu warte.

Gdy pomyślą, to może zrozumieją?

Nawet moi niemieccy znajomi myślą o nas Polakach stereotypowo. Podczas wspólnej kolacji, opowiedziałem im historię tego ogłoszenia. W pierwszym odruchu zaczęli się głośno śmiać, bowiem potraktowali to ogłoszenie jak dobry dowcip, a nawet drobną prowokację. Zapytałem, dlaczego się śmieją, czy ich zdaniem wspomniana oferta pracy dla Niemki jest czymś nieprzyzwoitym? A może w jakiś sposób uwłaczałoby to niemieckiej godności?

Po chwili przeprosili i przyznali, że zareagowali bezrefleksyjnie. Ale czy tak zareaguje większość Niemców?

Zatrudnię Polkę do sprzątania

W ostatnich latach jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać agencje pośrednictwa pracy. Wśród propozycji składanych naszym rodakom dominują najprostsze zajęcia: prowadzenie domu, sprzątanie mieszkań, opieka nad seniorami lub chorymi.



W ogłoszeniach oferujących usługi sprzątania, opieki nad chorymi lub seniorami wykorzystywane są zdjęcia młodych, ładnych kobiet

Aby pokonać konkurencję i skłonić Niemców do zatrudnienia właśnie Polek, ogłoszenia przybierają formę nader nieprzyzwoitą. Na swoich stronach internetowych i w papierowych folderach umieszczają na przykład zdjęcia młodych kobiet, a ogłoszeniach trudno nie dostrzec podtekstu erotycznego.

Zdaniem niemieckich ekspertów w ten sposób prezentowane kandydatki na „putzfrau” traktowane są przedmiotowo, jak obiekty seksualne.

Czy to jest śmieszne?

W dalszym ciągu krążą w niemieckim Internecie dość obraźliwe dowcipy o Polsce i Polakach. „Dowcipni” Niemcy nie

zapomnieli także o „polskich pomocach domowych”. Z jednej strony Niemcy przyznają, że są one bardzo dobrymi pracownicami, ale z drugiej Internet jest pełen obrzydliwych treści na ich temat. Oto kilka przykładów:

czarownicę, Niemiec zadaje pytanie: - Czy to nasza polska pomoc domowa już przyjechała?

Polacy są często oszukiwani
Niemieccy pracodawcy nie tylko zatrudniają Polaków na gorszych warunkach, ale

częściej łamane są w branżach budowlanych, w sektorach opieki nad seniorami, w firmach sprzątających, a także w transporcie. To właśnie w tych branżach pensje naszych rodaków są dużo niższe od przeciętnych wynagrodzeń na niemieckim rynku pracy. Wielu zatrudnionych Polaków skarży się, że nie otrzymuje zapłaty za przepracowane nadgodziny, czy też nieodebrany urlop. Cytowany przez polskie i niemieckie media szef Niemiecko-Polskiego To-

warzystwa na Rzecz Współpracy Gospodarczej - Reinhard Petzold, przyznał, że „Polacy zostali rozjechani przez kapitalizm. Również przez nas. Niemcy bardzo mocno przyczynili się do zmian w Polsce, tak, by były one dla nas korzystne”. Jego zdaniem to Niemcy zbudowały Polskę jako kraj taniej siły roboczej i teraz niemieccy dystrybutorzy wykorzystują popyt Polaków na niemieckie towary i podnoszą ich ceny. ©P



Zdaniem niemieckich ekspertów w ten sposób prezentowane kandydatki na „putzfrau” traktowane są przedmiotowo



Pani doktor za kanapą zostawiła pani pajęczynę. Zastanawiam się, czego właściwie panią uczyli na tym polskim uniwersytecie

Niemiecka gospodyni mówi do Polki, która sprząta jej mieszkanie: - Pani doktor za kanapą zostawiła pani pajęczynę. Zastanawiam się, czego właściwie panią uczyli na tym naszym polskim uniwersytecie.

Na innym rysunku pokazującym lecącą na miotle kobietę-

często wykorzystując słabą znajomość języka niemieckiego, po prostu ich oszukują. Z najnowszego raportu opublikowanego przez Niemiecki Instytut Praw Człowieka (Das Deutsche Institut für Menschenrechte - DIMR) wynika, że prawa pracowników naj-



Jeden z prezentowanych dowcipów: Czy to jest nasza nowa pani do sprząkania

REKLAMA

0010322404

Dzień Otwarty Notariatu

W sobotę, 27 listopada w godz. 10-16 już po raz 12. notariusze będą udzielać bezpłatnych informacji prawnych telefonicznie oraz za pośrednictwem mediów społecznościowych - na czacie i w czasie streamingu.

O tym, jak można skorzystać z porad i do kogo skierowana jest akcja, rozmawiam z Małgorzatą Muszalską, koordynatorką Dnia Otwartego Notariatu.



Czym jest Dzień Otwarty Notariatu? Do kogo jest skierowany?

Dzień Otwarty Notariatu to ogólnopolska akcja edukacyjna, której organizatorem jest samorząd notarialny. Patronem merytorycznym wydarzenia jest Rzecznik Finansowy, którego eksperci wraz z notariuszami będą odpowiadać na pytania osób zainteresowanych uzyskaniem informacji prawnych.

W czasie DON-u będzie można

zasięgnąć informacji o tych obszarach prawa, które leżą w kompetencjach notariuszy oraz o rodzajach umów i czynnościach notarialnych, które będą odpowiednie dla realizacji zakładanych przez naszych klientów celów. W okresie pandemii większą uwagę do zwracamy na informowanie o możliwości udzielania pełnomocnictw do różnych czynności.

Eksperti Biura Rzecznika Finansowego odpowiedzą na pytania z zakresu finansów osobistych i ubezpieczeń, zaś specjaliści Wydziału Pozasądowego Rozwiązywania Sporów Rzecznika Finansowego przedstawią zalety i możliwości polubownych rozstrzygnięć w sporach z instytucjami finansowymi.

Temat tegorocznej edycji brzmi „Porozmawiaj z notariuszem, jak zadbać o swój majątek. Bo warto zaufać profesjonalistom”. Z jakimi problemami mogą się zgłaszać osoby, które potrzebują porady ze strony notariusza?

Najczęściej pytania dotyczą testamentów i dziedziczenia.

Informujemy, że wiele spraw związanych z dziedziczeniem można załatwić w sposób alternatywny - w sądzie lub przed notariuszem. Co to znaczy? Posłużę się przykładem: można iść do sądu, żeby stwierdzić nabycie spadku po danej osobie - wtedy sprawa wymaga przeprowadzenia postępowania sądowego, ale można też pójść do notariusza i u niego dokonać czynności, która nazywa się poświadczenie dziedziczenia. Ta druga droga pozwala na szybkie załatwienie sprawy i uzyskanie dokumentu, który jest urzędowym potwierdzeniem praw do spadku i umożliwi nam dokonywanie kolejnych czynności.

Bardzo często nasi klienci pytają o umowy majątkowe małżeńskie. Co do zasady: po ślubie w małżeństwie powstaje ustawowy ustrój wspólności majątkowej - można go jednak zmienić, ustanawiając rozdzielną majątkową. Pokazujemy, od strony prawnej, czym ona jest i kiedy warto z niej skorzystać.

Dzień Otwarty Notariatu służy również obalaniu mitów

społecznych. Na przykład takiego, że testament sporządzają osoby starsze, schorowane, które wręcz spodziewają się, że w niedługim czasie umrą. A to nieprawda. W zaawansowanym wieku i złym stanie zdrowia na sporządzenie testamentu może być już za późno. Testament jest dla osoby, która ma majątek i chce podjąć decyzję, jak nim rozporządzić na wypadek śmierci. Zwracamy uwagę na to, że testament nie jest związany ze stanem zdrowia, tylko z troską o najbliższych i majątkiem.

Odpowiadamy też na pytania związane z umowami najmu, sprzedażą nieruchomości czy zasadami dziedziczenia.

Czy przed taką rozmową w czasie DON należy się jakoś przygotować, zgromadzić dokumenty?

Na pewno warto się do niej przygotować. Jeśli jest to rozmowa dotycząca nieruchomości - należy być w stanie poinformować notariusza, jakimi dokumentami dysponujemy, jakie są podstawy nabycia nieruchomości,

czy ktoś ją kupił, odziedziczył itp. W przypadku dziedziczenia - chodzi o podstawowe informacje o stopniu pokrewieństwa osób uprawnionych do dziedziczenia. O szczegóły dopyta notariusz w trakcie rozmowy.

Przed nami już 12. edycja Dnia Otwartego Notariatu. Jak dużym zainteresowaniem cieszyły się wasze akcje w poprzednich latach?

Przez wiele lat DON odbywał się w formie bezpośrednich spotkań. Z powodu pandemii trzeba było całkowicie zmienić formułę akcji. Teraz są to rozmowy telefoniczne i aktywności w mediach społecznościowych. W ubiegłym roku czas zrealizowanych połączeń telefonicznych przekroczył tysiąc godzin. Odpowiadamy na pytania zadawane na czacie na profilu FB Porozmawiaj z Notariuszem oraz prowadzimy, na tym samym profilu, streaming - trwającą sześć godzin sesję udzielania odpowiedzi na pytania dotyczące kwestii prawnych. Przygotowaliśmy również - na kanale YouTube Porozmawiaj z notariuszem - krótkie

filmy poradnikowe poświęcone wybranym czynnościom notarialnym. W ubiegłym roku odnotowaliśmy ponad 20 tysięcy wyświetleń tych filmów. Pandemia uniemożliwiła nam bezpośrednie spotkania, ale jednocześnie nowa formuła przyczyniła się do zwiększenia skali akcji. Zachęcamy do skorzystania z możliwości uzyskania informacji w czasie Dnia Otwartego Notariatu.

W jaki sposób można wziąć udział w dniu otwartym? W jakiej formie będą udzielane porady?

Po pierwsze - telefonicznie. W Polsce mamy 11 izb notarialnych i w nich wszystkich 27 listopada będą dyżurowali notariusze. Po drugie - akcję będziemy prowadzić na Facebooku, na profilu Porozmawiaj z Notariuszem. Tam będzie, wspomniany powyżej, czat i streaming.

Wszystkie informacje o tegorocznym Dniu Otwartym Notariatu można znaleźć na stronie www.porozmawiajznotariuszem.pl

Zginęli w drodze do lepszego życia. Zostaną w Polsce na zawsze

Martyna Tochwin
marta.tochwin@
polskapress.pl



Wokół granicy

O pochówkach migrantów, którzy zginęli, próbując przedostać się na teren naszego kraju, rozmawiamy z Maciejem Szczęsnowiczem, przewodniczącym Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Bohonikach.

W poniedziałek na mizarze w Bohonikach został pochowany 19-letni Syryjczyk. To pierwsza ofiara wojny hybrydowej, której ciało spoczęło na tatarskim cmentarzu w Polsce. Jak wyglądała ceremonia pogrzebowa?

Ciało imigranta zostało przywiezione do nas około godz. 17. Początkowo pogrzeb miał odbyć się o 11.30, ale wszystko przesunęło się w czasie, bo prokuratura w Białej Podlaskiej bardzo długo wydawała dokumentację, której było naprawdę dużo. Gdy w końcu firma pogrzebowa przywiozła ciało do Bohonik, trumna została ustawiona na dziedzińcu przed meczetem. Najpierw była modlitwa, którą odprawił nasz imam Aleksander Bazarewicz, a później trumna z ciałem została przewieziona na cmentarz i złożona do grobu.

Czy pogrzeb odbył się zgodnie z tradycją muzułmańską?

Wszystko było dokładnie tak, jak nakazuje tradycja. Z jednym wyjątkiem - zgodnie z naszym ceremoniałem ciało zmarłego powinno być jak najszybciej obmyte, zawinięte w całun i w tym całunie złożone do grobu. W tym przypadku ten rytuał został pominięty, gdyż ciało imigranta znajdowało się już w stanie rozkładu. I z tego też powodu znajdowało się w trumnie.

Z pochówkiem wiązą się koszty. Kto płacił za trumnę, przywiezienie zwłok, wykopanie dołu?

Tutaj duże ukłony należą się Mateuszowi Dąbrowskiemu, właścicielowi zakładu pogrzebowego z Sokółki, który wszystko zrobił za darmo. Sam zgłosił się do nas z informacją, że chce pomóc w wykopaniu takiego pochówku.



Maciej Szczęsnowicz, przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Bohonikach.

Czyli w innym przypadku koszty pogrzebu spadłyby na gminę muzułmańską?

Niekoniecznie. Staramy się szukać tych pieniędzy. Np. w czwartek odbył się kolejny pochówek. Tym razem było to ciało imigranta, który zmarł na terenie gminy Kuźnica. I zgodnie z prawem, to na gminie ciąży obowiązek pochówku takiego człowieka. Porozumieliśmy się z władzami gminy, że to oni pokryją wszystkie koszty. Nie możemy bowiem nadwyręzać dobroci Mateusza Dąbrowskiego, bo on też nie może robić tych wszystkich pochówków za darmo. Tym bardziej, że już wiadomo, że na jednym czy dwóch się nie skończy...

A czy już wiadomo, ilu imigrantów z tych, których ciała zostały znalezione po polskiej stronie, zostanie pochowanych na mizarze w Bohonikach?

Tego nie wie chyba nikt. To wszystko odbywa się w ostatniej chwili. Daj Boże, żeby tych pochówków było jak najmniej. Z tego, co słyszałem, na chwilę obecną jest dwanaście ciał.

Grób 19-letniego Syryjczyka jest ozdobiony jedną gałązką świerku i latarką zło-



Tak wygląda mogiła 19-letniego Syryjczyka, który utonął, próbując przepłynąć rzekę Bug

wą. Wydaje się to bardzo symboliczne.

Imam - ze względu na to, żeby mogiła nie była pusta - położył na niej, zgodnie z naszą tradycją, zieloną gałązkę. Latarka pojawiła się później.

Daj Boże, żeby tych pochówków było jak najmniej. Z tego, co słyszałem, na chwilę obecną jest dwanaście ciał

Nie wiemy, czy należała ona do tego imigranta, czy nie, ale ktoś ją tam po prostu położył. Dzień po pogrzebie pojawiła się też reklamówka z jedzeniem. Ktoś włożył do niej napój, chrupki, konserwę rybną i to przyniósł, choć w naszej tradycji nie ma takich zwyczajów. Ale na razie to zostawimy i przez jakiś czas to na pewno poleży na grobie.

Pogrzeb Syryjczyka był transmitowany w internecie. Dzięki temu całą ceremonię mogli śledzić bracia

oraz matka 19-latk. Kto to zorganizował?

W pogrzebie wziął udział imigrant, który kiedyś przybył do Polski, otrzymał tu azyl i obecnie mieszka w Białymstoku. Jest lekarzem. To dzięki niemu, dzięki jego transmisji przy użyciu telefonu, ceremonię mogła oglądać matka oraz bracia zmarłego.

A jak to się w ogóle stało, że właśnie cmentarz w Bohonikach jest miejscem pochówku imigrantów? W sąsiedztwie jest przecież jeszcze jeden mizar - w Kruszynianach.

W Kruszynianach obowiązuje stan wyjątkowy i gdyby tam organizować pochówki, to media nie miałyby tam wstępu. A nam zależało, żeby te pochówki odbywały się u nas, żeby można było je pokazać, na głosnić. To była całkowicie nasza inicjatywa i zarząd podjął taką decyzję. Imigranci to w większości muzułmanie i chcieliśmy, żeby ciało każdego z nich było pochowane zgodnie z naszą wspólną religią. Żeby godnie ich pochować.

Kto wskazał miejsce pochówku na mizarze?

My je wyznaczaliśmy. To miejsce przy końcu cmenta-

rza, gdzie jest jeszcze sporo przestrzeni. Wybraliśmy je z myślą o tym, aby wszyscy imigranci, którzy zostaną tu pochowani, leżeli w jednym miejscu, a nie byli porozrzucani po całym cmentarzu. Tak, aby w razie przyjazdu rodzin tych osób, można było wskazać ich groby.

Póki co, na tym pierwszym grobie nie ma żadnej tabliczki z imieniem i nazwiskiem.

Ale będzie. Tabliczka jest już zamówiona, zakład pogrzebowy ma ją przywieźć i przyczepić. To, że jej nie ma, to skutek tego, że ten pogrzeb był robiony tak szybko. Jednak jeszcze inaczej będzie w przypadku imigranta pochowanego w czwartek. Jako że on nie został zidentyfikowany, na tabliczce na jego grobie będzie „NN”. Jeżeli kiedyś w przyszłości uda się go zidentyfikować i zgłosi się rodzina do zabrania ciała, to wiem, że taka zgoda zostanie wydana.

Na wydzielenie ilu grobów dla imigrantów jesteście przygotowani?

Trudno powiedzieć, bo tak naprawdę nikt nie wie, ile osób trzeba będzie u nas pochować. Owszem, nasz cmentarz jest dość duży, ale nie możemy go „założyć” samymi imigrantami, bo nasi Tatarzy nie będą mieli miejsca spoczynku. Jeśli liczba pochówków będzie znaczna, to na pewno będziemy w tej sprawie rozmawiać z Muzułmańską Gminą Wyznaniową w Kruszynianach, by podzielić się z nimi tym obowiązkiem. Bo oprócz zorganizowania pochówków, trzeba pamiętać też o tym, że potem na gminie będzie spoczywać także obowiązek utrzymania tych grobów w czystości.

Pierwszy pogrzeb przyciągnął rzesze dziennikarzy. Czy, pana zdaniem, kolejne również będą obiektem takiego zainteresowania?

Nam, jako gminie, zależało, żeby media mogły uczestniczyć w tym pierwszym pochówku. I tak się stało. Czy dziennikarze będą na kolejnych pochówkach? Tego nie wiemy. Mogą być, może ich nie być. Dla nas najważniejsze jest to, by tylko nie przeszkadzali nam w godnym pochówku. ©©

Mariusz
Grabowski

Religia

Pierwszą od XVI w. katolicką mszę św. w katedrze św. Piotra w Genewie księża będą sprawować 22 marca 2022 r. o godz. 18 - informuje Katolicka Agencja Informacyjna

To wyjątkowe ekumeniczne wydarzenie już dwukrotnie przekładano w czasie z powodu pandemii. Początkowo msza miała się odbyć 29 lutego 2020 r., a następnie 30 maja 2020 r., po czym przełożono ją na rok 2021. Wtedy to jednak warunki sanitarne nie pozwoliły na tę uroczystość. Katolicka msza w sercu kalwińskiej Genewy jeszcze do niedawna była nie do pomyślenia. Przyjrzyjmy się skomplikowanemu dziejom tej monumentalnej katedry i ludziom, którzy byli z nią związani.

Farel wygłasza kazanie

Budowę trójnawowej bazyliki filarowej rozpoczęto ok. 1160 r. w stylu romańskim, a zakończono sto lat później już w stylu gotyckim. Częścią katedry jest Kaplica Machabeuszów zbudowana w latach 1400-1405 z inicjatywy kard. Jeana de Brogny w stylu gotyku. Dodatkowo w XVIII w. katedrę powiększono o klasycystyczny portyk kolumnowy przed główną fasadą i nieco nieproporcjonalną kopułę.

Cofnijmy się jeszcze na chwilę do kard. de Brogny. O tym purpuracie wiemy, że pod koniec życia poprosił Marcina V o zgodę na rezygnację z purpury kardynalskiej. Papież nie wyraził na to zgody, jednak w grudniu 1423 r. mianował go administratorem diecezji genewskiej. Po śmierci w Rzymie, szczątki kard. de Brogny w 1428 r. przeniesiono właśnie do katedry genewskiej.

Świątynia była katedrą katolicką i siedzibą biskupów aż do 8 sierpnia 1535 r., kiedy to kazanie wygłosił w niej Wilhelm Farel, ówczesny płomienny kaznodzieja, zwany przez współczesnych „Eliaszem reformacji francuskiej”. W owym kazaniu Farel ogłosił zasady reformacji protestanckiej, a zaraz potem tłum ogłosił katedrę z ołtarzy, posągów i ozdób, przekształcając świątynię w kościół kalwiński. Świątynia zachowała nazwę katedry, czyli kościoła, w którym znajduje się tron biskupa (zwany katedrą).

Gdy religijny entuzjazm osłabł, katedra służyła jako magazyn, a od XVII do XIX w., podzielona stropami, jako trzykondygnacyjny budynek szkolny, do 1888 r. została gruntownie odrestaurowana, przy-

Katolicka msza w katedrze genewskiej - pierwsza od XVI w.



Od czasu Kalwina struktura religijna Genewy bardzo się zmieniła. W liczącym niemal pół miliona mieszkańców mieście jest dzisiaj więcej katolików niż protestantów

wrócono też częściowo dawne dekoracje.

Dzisiaj katedra należy do najstarszych budynków Genewy i zachowała elementy romańskie, gotyckie i neoklasycystyczne. Wśród zabytków znajdują się m.in. ołtarz, okna z witrażami, żyrandol i kaplice, a w podziemiach mozaiki i chrzcielnica pochodzące z wczesnych wieków chrześcijaństwa.

Krzeseł Kalwina

Jan Kalwin był kaznodzieją w tym kościele przez 23 lata. Według jego nauk, wnętrza miało być jak najbardziej ascetyczne i surowe, toteż poza kaplicami nie ma tutaj bogatych zdobień. Do dziś przechowywane jest w świątyni drewniane krzesło, z którego korzystał.

Kaznodzieją w katedrze genewskiej Kalwin został w wieku 28 lat, ponoć za namową Farela, który uzmysłowił mu że „taka jest wola Boga”. Rozpoczął energiczną reorganizację miejscowego Kościoła - wprowadził np. cotygodniową komunie. Ponieważ wymagało to według niego zachowania przez wszystkich wiernych surowej dyscypliny moralnej, ustanowił „ciało nadzorcze” (tzw. konsystorz genewski), ingerujące we wszystkie aspekty życia mieszkańców i zabraniające wielu rozrywk - jak np. taniec, śpiewanie sprośnych piosenek czy lektura romansów.

Do legendy przeszły jego kazania, które trwały ok. godziny i opierały się na szczegółowej analizie wybranego tekstu Biblii, z nawiązaniem do aktual-

nych okoliczności i życia Kościoła. Taka dyscyplina kościelna nie spodobała się niektórym mieszkańcom Genewy. Po dwóch latach napięcie sięgnęło zenitu, kiedy Kalwin oraz pozostali kaznodzieje odmówili udzielenia sakramentu Wieczerzy Pańskiej osobom wyznającym jawnie poglądy bardziej liberalne. Rada Miasta uznała, że Kalwin przekroczył swoje uprawnienia i nakazała jemu oraz Farelowi opuszcze-

Katedra należy do najstarszych zabytków Genewy. Do dziś przechowywane jest w niej drewniane krzesło Kalwina

nie miasta w ciągu dwóch tygodni.

W republice genewskiej

Triumfalny powrót Kalwina do Genewy nastąpił kilka lat później. Znów zaczął energiczną działalność organizatorską, z poparciem całej rady miejskiej. W przekonaniu Kalwina całe życie chrześcijanina miało być podporządkowane religii. W tym duchu rada miejska Genewy zmieniała prawa, zamieniając wspólnotę w republikę teokratyczną.

Co ciekawe, Kalwin przez niemalże cały okres swojego pobytu w Genewie nie miał statusu obywatela miasta, co uniemożliwiało mu m.in. branie udziału w wyborach do rady miejskiej i poważnie ograniczało jakiejkolwiek wpływy w rządzeniu. Kalwin stał się obywatelem Genewy dopiero w 1559 r.

Jak się żyło genewczykom pod jego duchowym przywództwem? Ciężko. Od 1542 do 1546 stracono 58 osób, a 78 skazano na wygnanie. Wśród skazanych na śmierć byli tzw. czarownice z Peney - 34 kobiety oskarżone o roznoszenie zarazy (dżumy) za pomocą maści rozsmarowywanej na odzwiciach i klamkach oraz za pomocą czarów. Winowajcy przyznali się do rozprzestrzeniania zarazy i zostali straceni.

Najgłośniejszym przykładem surowości dyscypliny kościelnej w Genewie jest spalenie Hiszpana Miguela Serveta w 1553 r., przede wszystkim z powodu heterodoksyjnego poglądu na Tróję Świętą. Radni, odpowiedzialni za wyrok, posłużyli się teologicznymi pismami Kalwina, polemizującymi z poglądami antytrynitaryjnymi i anabaptystycznymi, aby mieć argument teologiczny przeciwko Servetowi. Ponoć Kalwin nie uczestniczył w procesie Serveta i jedynie pośrednio miał wpływ na wydany wyrok.

Po śmierci w 1564 r. Kalwin został pochowany na cmentarzu genewskim, gdzie do dziś spoczywa pod prostą płytą nagrobną, oznaczoną tylko inicjałami „J.C.”. Zgodnie z jego życzeniem, grobu nigdy nie ozdabiają żadne kwiaty.

Co z katolikami?

Wróćmy do czasów obecnych. Jak podaje KAI, od pewnego czasu „Stolica Apostolska rozważa ponowne utworzenie diecezji w Genewie”, dawnym centrum kalwińskiego świata. Katolicka diecezja genewska, ustanowiona w IV w., formalnie istniała do wieku XIX (jednym z jej ordynariuszy był np. św. Franciszek Salezy, rezydent w Annecy). W 1821 r. została połączona z diecezją lozańską, która od 1924 r. nosi nazwę diecezji Lozanny, Genewy i Fryburga.

Co więcej, gdy w 1987 roku jej nowy biskup pomocniczy

Amédée Grab zaczął rezydować w Genewie, protestanci uznali to za prowokację i próbę „odzyskania miasta Kalwina” - przypomina KAI za francuskim tygodnikiem „Le Point”.

Wielu mieszkańców Genewy to potomkowie francuskich protestantów, którzy schronili się tu po masakrze w Noc św. Bartłomieja w 1572 r. i odwołaniu edyktu nantejskiego w 1685 roku, który wprowadzał równouprawnienie protestantów i katolików. Przez długi czas pewne funkcje w mieście - np. prezydenta uniwersytetu, przewodniczącego Czerwonego Krzyża, prokuratora generalnego czy partnera zarządzającego w prywatnym banku - mogli pełnić jedynie wyznawcy kalwinizmu.

Pierwsza po wypędzeniu katolickiego biskupa msza św. została odprawiona w tym mieście dopiero w 1798 r., gdy zajął je Napoleon. W XIX w. papież Pius IX chciał mianować biskupa Genewy, lecz w 1874 roku rząd Szwajcarii wpisał do konstytucji artykuł 71, na którego mocy ustanowienie diecezji na terytorium kraju możliwe było tylko za zgodą władz. Prawo to zostało uchylone dopiero w 2001 r.

Kalwinizm w odwrocie

Biskup Lozanny, Genewy i Fryburga ma swą siedzibę we Fryburgu - liczącym 37 tys. mieszkańców miasteczku, odległym od Genewy o 140 km. Obecny ordynariusz bp Charles Morel planuje podział diecezji, gdyż biskup mieszkający w Genewie mógłby skuteczniej prowadzić tam pracę duszpasterską. Kilka lat temu hierarcha rozpoczął konsultacje w tej kwestii. Rozmawiał o tym pomysły m.in. z przewodniczącym Kościoła Protestanckiego Genewy, który - jak podają media - „zastanawia się nad wpływem, jaki ta decyzja wywarłaby na wyznawców kalwinizmu”.

Od czasu Kalwina struktura religijna Genewy bardzo się zmieniła. W liczącym pół miliona mieszkańców kantonie genewskim mieszka obecnie więcej katolików niż protestantów. Stało się tak za sprawą osiedlających się tu Francuzów, Włochów, Hiszpanów i Portugalczyków - pisał „Le Point” w 2015 r.

Taka sama sytuacja jak w Genewie jest w całej Szwajcarii. Mimo utrzymującej się od kilku lat fali wystąpień z Kościoła katolicy nadal stanowią największą pod względem liczby wiernych wspólnotę wyznaniową w tym kraju. Według raportu szwajcarskiego GUS-u, w 2018 roku członkami Kościoła rzymskokatolickiego było 35,2 proc. Szwajcarów, a 23,1 proc. stanowili wyznawcy Kościoła reformowanego. Ok. 25 proc. Szwajcarów to bezwyznaniowcy.

Sezon ciekawy, jak mało który. Kto zatrzyma Kobayashiego?

Daniel Ludwiński

daniel.ludwinski@polskapress.pl



Skoki narciarskie

Rozpoczynający się w weekend nowy sezon Pucharu Świata zapowiada się wyjątkowo ciekawie. Najważniejszym punktem w kalendarzu będą oczywiście zimowe igrzyska olimpijskie w Pekinie, ale nie brakuje w nim także innych istotnych wydarzeń.

- Przed nami sezon naszpikowany ważnymi momentami - podkreśla Apoloniusz Tajner, prezes Polskiego Związku Narciarskiego. - Oprócz igrzysk są przecież Turniej Czterech Skoczni i mistrzostwa świata w lotach, a także konkursy w Polsce. Już na początku grudnia będą zawody w Wiśle, a w styczniu również w Zakopanem. W marcu będą jeszcze konkursy lotów w Planicy, jak zawsze kończące sezon Pucharu Świata i też będące jednym ze szczególnych momentów - wylicza Tajner.

Takie nagromadzenie ważnych wydarzeń w jednym sezonie to jednak nie nowość: mistrzostwa świata w lotach są zawsze organizowane w latach parzystych i co cztery sezony odbywają się wkrótce po zakończeniu igrzysk. W marcu skoczkowie zawitają więc do Vikersund, gdzie Polacy spróbują powalczyć o pierwszy w historii złoty medal w tej specjalności - do tej pory na podium mistrzostw świata w lotach indywidualnie stawiali tylko Kamil Stoch (srebro) i Piotr Fijas (brąz).

Niezależnie od imprez rangi mistrzowskiej, już od soboty



FOT. ANDRZEJ BANAS

Polscy kibice liczą na wysoką formę Dawida Kubackiego

trwać będzie rywalizacja o Kryształową Kulę. W kalendarzu nowego sezonu Pucharu Świata jest 35 konkursów, w tym 28 indywidualnych, 5 drużynowych i 2 miksty.

Co ważne, Puchar Świata nie ma bezpośredniego wpływu na olimpijską kwalifikację skoczka - wprawdzie pucharowe wyniki reprezentacji decydują o tym, ile miejsc otrzyma ona na igrzyska w Pekinie, ale imienne nominacje dla poszczególnych narciarzy leżą już w gestii trenerów, więc teoretycznie powołanie może otrzymać dowolny zawodnik z danego kraju.

Łącznie na skoczków czeka na igrzyskach 65 miejsc, w tym jedno z góry zarezerwowane dla zawodnika z Chin.

Kobayashi faworytem?

Polscy kibice liczą oczywiście na Dawida Kubackiego, Kamila Stocha i Piotra Żyłę, ale grono kandydatów do zdobycia Kryształowej Kuli jest znacznie szersze. U progu sezonu o przewidywania zwykle niełatwo, ale w tym roku, jak rzadko kiedy, szczególnie częste są prognozy, że faworytem numer jeden jest Ryoyu Kobayashi. Japończyk, który już raz wygrał klasyfikację generalną Pucharu Świata, ma za sobą znakomite lato i jesień. Wprawdzie w zawodach Grand Prix na igelicy wystartował tylko dwukrotnie (najpierw był drugi w Hinzenbach, następnie wygrał w Klingenthal), ale w ostatnich tygodniach brylował w lokalnych japońskich konkursach. Pokona-

nie rodaków to jedno, a styl to drugie - Kobayashi startował z niskich belek, a mimo to wygrywał z ogromną przewagą. Jeśli utrzyma tę formę w Pucharze Świata, może być trudny do zatrzymania.

Kryształowej Kuli będzie bronił Halvor Egner Granerud. Norweg w poprzednim sezonie wygrał aż jedenaście konkursów, ale podczas niedawnych mistrzostw kraju przegrał z mało znanym Oscarem Westerheimem. W letnim Grand Prix Granerud zwyciężył jednak w trzech z czterech startów, więc niespodziewana porażka w Oslo wcale nie musi oznaczać niższej formy.

Tradycyjnie w czołówce nie powinno zabraknąć Austriaków (szczególnie Stefana Krafta) i Niemców. Stefan Hornigacher, trener tych ostatnich, powołał do kadry na inaugurację w Niżnym Tagilu Stephana Leyhe i Andreasa Wellingera, którzy wracają po długiej przerwie spowodowanej odpowiednio kontuzją i brakiem formy. Niemcy mimo to najbardziej liczą jednak na liderów z poprzedniej zimy: Sebastiana Eisenbichlera i Karla Geigera. W dwóch ostatnich sezonach obaj potrafiliby już kończyć Puchar Świata na drugim miejscu, więc stać ich na zdobycie Kryształowej Kuli.

Niewykluczone jednak, że już w Niżnym Tagile w czołówce znajdzie się ktoś zupełnie nowy, na kogo nikt jeszcze nie stawia - rok temu wspomniany Halvor Egner Granerud pojawił się w elicie jako niemalże człowiek znikąd.

Puchar Świata w Niżnym Tagile:

piątek: 16:30 - kwalifikacje

sobota: 14:45 - seria próbna

16:00 - konkurs

niedziela: 14:30 - kwalifikacje

16:00 - konkurs. ©



FOT. GETTY IMAGES / RED BULL CONTENT POOL

Max Verstappen (Red Bull) prowadzi w klasyfikacji generalnej

Hamilton będzie cofany, żeby obronić tytuł?

Formula 1

Tomasz Biliński

tomasz.bilinski@polskapress.pl

W trzech ostatnich wyścigach sezonu kierowcy dwukrotnie będą rywalizować na nowych torach, które swoją charakterystyką bardziej pasują Mercedesowi. Poza tym pojawiły się sugestie, by zespół zagrał w banque, co miało pomóc Hamiltonowi pozostać mistrzem.

Po 19 z 22 rund liderem klasyfikacji generalnej jest Max Verstappen (Red Bull). Nad broniącym tytułu mistrza świata Lewistem Hamiltonem (Mercedes) ma 14 pkt przewagi. Holender po dwóch wygranych z rzędu w ostatnią niedzielę przegrał z Brytyjczykiem. Kluczem do zwycięstwa - mimo cofnięcia na koniec stawki po kwalifikacjach, a następnie cofnięcia z piątego na dziesiąte miejsce na starcie wyścigu - był nowy silnik.

Choć to też problem Mercedesu w tym sezonie. Po tym, jak okazało się, że konstrukcja Hondy stosowana przez Red Bulla lepiej znosi trudy sezonu, niemiecka ekipa podkreśliła swój sprzęt. Nie tylko z tego powodu w bolidzie Valtteriego Bottasa silnik był wymieniany już sześć razy, Hamilton w Brazylii otrzymał piąty silnik.

- Wyglądało tak, jakby wszyscy mieli jeden bieg mniej niż Hamilton - opowiadał w Sky Sports były kierowca F1 Martin Brundle, dziś ekspert brytyjskiej stacji. - Mercedes stworzył silnik-arcydzieło. To rakietę, która może być decydująca w walce o tytuł. Zespół powinien rozważyć założenie nowej jednostki, gdy przyjdzie walczyć o tytuł. Strata pięciu pozycji na starcie jest tego warta, biorąc pod uwagę, jak łatwo Lewis wyprzedził 19 bolidów w ostatni weekend - dodał 62-letni Brytyjczyk, który dziewięciokrotnie stał na podium F1. Jeden egzemplarz domyślnie wystarcza na sześć-osiem rund. Do końca sezonu zostały trzy. Z jednej strony można więc wyzyłować go do granic. Z drugiej - wiąże się to z ryzykiem nadmiernego obciążenia innych elementów i ewentualnych awarii.

W każdym razie w ten weekend kierowcy będą rywalizować na nowym dla F1 torze - Losail w Katarze. Jedyńm w stawce, który się na nim ścigał, jest Sergio Perez (Red Bull). Było to jednak w 2009 r., gdy Meksykanin rywalizował w serii GP2 (już nieistniejącej, zastąpiła ją Formuła 2). W piątek odbędą się dwa treningi (godz. 11.30 i 15), w sobotę trzecia sesja (12) i kwalifikacje (15). Wyścig w niedzielę (15). Transmisje w Eleven Sports 1.

Canelo chce przejść do historii. Rusza na podbój piątej kategorii wagowej

Boks

Tomasz Dębek

Twitter: @T_Debek

Ze zjazdu WBC w Meksyku dobiegają bardzo ciekawe informacje. Dotyczą m.in. planów największej obecnie gwiazdy światowego boksu Saula „Canelo” Alvaręza, ale też mistrzowskiej szansy dla Łukasza Róžańskiego.

Manny Pacquiao (62-8-2, 39 KO), Oscar De La Hoya (39-6, 30 KO), Floyd Mayweather Jr (50-0, 27 KO), „Sugar” Ray Leonard (36-3-1, 25 KO) i Thomas Hearns

(61-5-1, 48 KO). Co łączy te legendy boksu? Każdy z nich zdobywał tytuły mistrza świata w co najmniej pięciu kategoriach wagowych (De La Hoya w sześciu, „PacMan” w ośmiu). Wkrótce dołączyć do nich może aktualny numer jeden rankingów bez podziału na kategorie wagowe, Saul „Canelo” Alvarez (57-1-2, 39 KO).

31-latek królował już w wadze junior średniej (do 69,8 kg), średniej (do 72,5) i półciężkiej (do 79,3), a ostatnio w niespełna rok został niekwestionowanym mistrzem super średniej (do 76,2), pokonując mistrzów czterech

najbardziej prestiżowych organizacji: WBA, WBC, WBO i IBF.

Podczas zjazdu WBC w Meksyku trener Eddy Reynoso zdradził swoje plany dla Canelo. Poprosił o możliwość walki o pas dywizji junior ciężkiej (do 90,7 kg) i dostał na nią zgodę. Oznacza to, że kolejnym rywalem Alvaręza ma być Ilunga Makabu (28-2, 25 KO). Pojedynek planowany jest na maj 2022 roku.

- Cieszę się z tej walki. Nie mam żadnego problemu z tym, żeby bić się z Canelo. To najlepszy pięściarz na świecie. Życzę mu powodzenia w nowej kategorii - skomentował Makabu

w rozmowie z youtube'owym kanałem „Little Giant Boxing”.

Do walki może dojść w Kinszasie, gdzie Makabu pokonał m.in. Michała Cieślaka (21-1, 15 KO), a kontrowersji nie zabrał w ringu, jak i poza nim.

- Jeśli Canelo chce „Rumble in the jungle” jak Muhammad Ali, nie ma sprawy. Ale mogę bić się z nim wszędzie - zapewnia Makabu

- Jeśli Canelo chce bić się w Kinszasie jak Muhammad Ali, proszę bardzo. Będzie niezła zabawa, mój kraj to dżungla. Ale mogę z nim walczyć wszędzie - dodał 34-letni Makabu.

Walka o pas dla Polaka

Do Meksyku poleciał promotor Andrzej Wasilewski wraz ze swoimi najważniejszymi zawodnikami, m.in. Łukaszem Róžańskim (14-0, 13 KO). Opłaciło się, bo pogromca m.in. Artura Szpilki, Izu Ugonoha i Alberta Sosnowskiego awansował w rankingu kategorii bridger (do 101,6 kg) z czwartego

na drugie miejsce. Tym samym zapewnił sobie walkę o pas. Pierwszy w historii nowej dywizji mistrz WBC Oscar Rivas (28-1, 19 KO) został bowiem zobowiązany do dwóch obron z najwyższej notowanymi rywalami. Najpierw spotka się więc z Rosjaninem Jewgienijem Romanowem (16-0, 11 KO), a zwycięzca tej walki skrzyżuje rękawice z Róžańskim.

W międzyczasie pięściarz z Rzeszowa na brak propozycji narzekać nie będzie. Wyzwanie rzucił mu m.in. były mistrz świata Krzysztof „Diablo” Włodarczyk (60-4-1, 40 KO). ©

Chemik oddał tylko seta w Kaliszu



Iga Wasilewska (z prawej) i jej koleżanki notują świetną serię

Ekstraklasa siatkarek

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

W Kaliszu Grupa Azoty Chemik Police grał o ósmą wygraną w dziewiątym meczu. Udało się. Mistrzyni Polski wygrała gładko 3:1.

Chemik wygrał swoje cztery ostatnie mecze za trzy punkty i nie inaczej było w starciu z Energa MKS Kalisz.

W pierwszym secie dobrze wyglądały Serbki, Bojana Milenković oraz Jovana Brakocevic-Canzian. Swoje dołożyła

także Marta Pol oraz Martyna Czymiańska a Chemik wygrał trudnego seta do 22. W drugim było już zdecydowanie łatwiej (25:17), a byłyszczały w nim m.in. Iga Wasilewska i Milenković. W trzecim secie gospodynie nie zostawiły na parkiecie wszystko, co miały i wygrały go 25:19. Ale po nim Chemik wrzucił wyższy bieg i zwyciężył 3:1.

ENERGA MKS KALISZ - GRUPA AZOTY CHEMIK POLICE 1:3 (22:25, 17:25, 25:19, 17:25)

Chemik: Kowalewska, Brakocevic-Canzian, Wasilewska, Czymiańska, Milenković, Pol, Stenzel (I), Kąkolewska, Połec, Łukasik. ©©

Kwarantanna i przełożony mecz. Zakażenia w PGE Spójni

Koszykówka

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

Już od jakiegoś czasu świat sportu lokalnego był wolny od przekładania spotkań i przymusowych pauz całych drużyn. Teraz znów dotknęło to PGE Spójni Stargard.

Biorąc pod uwagę start pandemii, która wybuchła na początku 2020 roku, żyjemy już w trzecim koronawirusowym sezonie. Najbardziej niekorzystnie dotknęło to sezon 2019/20, a właściwie jego wiosenna część. Sezony lig halowych i piłkarskich zostały zawieszone, a niektóre anulowane i niedokończone. Nie wszędzie poznaliśmy mistrzów Polski, a kibice nie mieli w perspektywie powrotu na trybuny.

W sezonie 20/21 cała runda jesienna naznaczona była przerwami w rozgrywaniu spotkań. Koronawirus po kolei dotykał niemal każdy zespół piłkarski czy halowy, paraliżując pracę na treningach, jak i w całych klubach. Sporo zespołów, jak



Koszykarze PGE Spójni czeka przymusowa przerwa w treningach i ligowych meczach

choćby siatkarski Chemik Police czy koszykarska PGE Spójnia Stargard, po kilka razy przebywało na kwarantannie, robiąc sobie dość spore zaległości w ligowych rozgrywkach. Na szczęście, koronawirus nie odbił się w sposób poważny na zdrowiu zawodników i zawodniczek z naszych klubów.

W nowym sezonie na trybuny w pełnym wymiarze wrócili już kibice, o kwarantannach czy zakażeniach słyhać nie było. Aż do tego tygodnia. PGE Spójnia zmuszona była odwołać piątkowe spotkanie z Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz.

„W związku z pozytywnymi przypadkami testów na koro-

nawirusa w zespole ze Stargardu i nałożoną kwarantanną na te osoby, spotkanie PGE Spójnia Stargard - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz zostało przełożone” - czytamy w komunikacie Energa Basket Ligi. Nie wiadomo, ilu zawodników Spójni jest zakażonych i jak wygląda ich stan. ©©

Wspólne kolędowanie na Pogoni

Piłka nożna

Pogon Szczecin postanowiła z kibicami pośpiewać kolędy. Klub zaprasza fanów 6 grudnia na stadion Portowców, by wspólnie pozdierać gardła w świątecznym nastroju.

Takie zwyczaje, gdy w świąteczny czas, kibice wspólnie spotykają się na stadionach, by śpiewać kolędy, są już doskonale znane w świecie futbolu. Świecie nie to wygląda w Niemczech, próbowano tego już w Borussia Dortmund czy Unionie Berlin.

„Pomysł spodobał nam się tak bardzo, że uznaliśmy, iż przeniesiemy go na grunt szczeciński. Także już zacieramy ręce, już szykujemy się na donośne popisy wokalne! W szczecińskim evencie nie zabraknie również piłkarzy pierwszej drużyny Pogoni Szczecin, którzy wspólnie z kibicami wezmą udział w kolędowaniu. I to śpiewając. Chcemy, by tego dnia nasz stadion wypełnił się do ostatniego wolnego krzesła, by społeczność Pogoni Szczecin była w ten wieczór razem! - czytamy w tekście zapowiadającym wspólne kolędowanie.

Bramy stadionu zostaną otwarte od godz. 17.30, a na kibiców czekać będzie sporo niespodzianek. Na terenie obiektu odbędzie się również jarmark świą-



Kibice Pogoni lubią takie inicjatywy, gdy mogą spotkać się w szczytnym celu, w dodatku ze swoimi ulubieńcami

teczny, na którym będziecie mogli zaopatrzyć się w przeróżne przysmaki. Na pewno nie zabraknie pierogów, uszek i barszczu.

W trakcie eventu będzie miała miejsce świąteczna zbiórka produktów żywnościowych, prowadzona przy współpracy z Bankiem Żywności w Szczecinie - bszczecin.pl.

Tego dnia na stadionie będzie mogło być maksymalnie 8990 kibiców. Od piątku, 19 listopada, od g. 15, klub prowadzi będzie dystrybucję bezpłatnych wejściówek na to wydarzenie za pośrednictwem swojej strony. Schemat identyczny jak w przypadku meczów ligowych: najpierw obiekt

wypełnia się do 50 procent pojemności, a następnie, w drugiej turze, prowadzona będzie dystrybucja wyłącznie dla osób zaszczepionych.

Bezpłatne bilety na „Kolędowanie z Portowcami” będzie można też odbierać stacjonarnie - w Punkcie Obsługi Kibica na stadionie (punkt kasowy za zachodnią trybuną), w dniach roboczych w g. 12-18. Punkt będzie czynny także w dniach meczowych.

Kibic będzie mógł zdecydować, czy chce zakupić cegiełkę (10 zł), z której całkowity dochód zostanie przeznaczony na zakup niezbędnych produktów przez Bank Żywności. (MC)

40 punktów i 9 celnych trójek

Koszykówka

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

W ramach 10. kolejki II ligi koszykarze Ogniwa Szczecin w okrojonym składzie grali z Sokołem w Międzychodzie. Szczecinianie, mimo porażki, pozostawili po sobie dobre wrażenie.

Po dwóch porażkach z rzędu, a zwłaszcza bardzo słabym występie w Poznaniu, Ogniwo Szczecin mocno chciało się zrehabilitować. Pech chciał, że szczecinianie do Międzychodu wybrali się tylko siódmą zawodników. Mimo wszystko rozegrali dobry mecz, a Szymon Szmít pobił kilka rekordów.

Ogniwo po bardzo wysokiej porażce w ostatni weekend w Poznaniu, chciało szybko zmasać tę plamę. Niestety, kontuzje i choroby sprawiły, że na starcie do Międzychodu z Sokołem trener Zbigniew Majcherek zabrał tylko siedmiu koszykarzy. Nawet w pełnym składzie szczecinianie nie byli faworytem, nie mówiąc już o takim osłabieniu kadrowym jak to miało miejsce w środę wieczorem.

Ogniwo, mimo osłabień, przez większość część meczu było w grze o korzystny wy-



Szymon Szmít (z piłką) na pewno dobrze zapamięta mecz z Sokołem. Rzucił 40 punktów i trafił aż trzy razy za trzy oczka

nik. Jego koszykarze grali cierpliwie, skutecznie z dystansu. Zdecydowanie numerem 1 w zespole gości ze Szczecina był Szymon Szmít. Wychowanek PGE Spójni Stargard zdobył aż 40 punktów. Miał w tym dorobku aż 9 celnych rzutów za trzy punkty (łącznie oddał ich 13), co jest najlepszym wynikiem w historii klubu. 40 punktów to wyrównany II-ligowy dorobek Karola Pytysia, który uzyskał go także dla Ogniwa. Tym razem Pytyś rzucił przeciwko Sokołowi 13 punktów.

Kolejny mecz Ogniwa w niedzielę 21 listopada. Początek starcia o godz. 19.30 w hali Szczecińskiego Domu

Sportu. Rywalem Ogniwa będzie Enea Astoria II Bydgoszcz.

Po tym meczu Ogniwo zajmuje 13. miejsce w II lidze. W dziewięciu meczach wygrało tylko dwukrotnie.

SOKÓŁ MIĘDZYCHÓD - OGNIWO SZCZECIN 112:93 (30:27, 33:25, 23:21, 26:20)

Ogniwo: Szmít 40, Pytyś 13, Kaźmierski 12, Wiśniewski 9, Hamdaoui 7, Kowalski 6, Błażejczyk 6.

Pozostałe wyniki 10. kolejki gr. A II ligi: SMS PZKOSZ Władysławowo - Sklep Polski MKK Gniezno 76:61, AMW Asseco Arka II Gdynia - Trefl II Sopot 81:57, Enea Astoria II Bydgoszcz - Enea Basket Poznań 78:90, KSK Ciech Noteć Inowrocław - TS Basket Poznań 83:82, AZS UMK Transbruk Toruń - Miasto Zakochanych Chelmno 108:63, AZS Politechnika Gdańsk - MKK Pyra Szkoła Gortata Poznań 70:84.